

Ks. Józef Londzin.

Stan
szkół ludowych
w Księstwie Cieszyńskim
na początku XIX. stulecia.



LWÓW.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

WARSZAWA.

CIESZYN.

KSIĘGARNIA S. SADOWSKIEGO.

„MACIERZ SZKOLNA“.

1902.

Stán szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX. stulecia.

Szkolnictwo ludowe w Austrii zawdzięcza swoją regenerację głównie cesarzowej Maryi Teresie. Nie wynika z tego, jakoby przed jej reformami wcale szkół nie było, owszem w każdej parafii była już szkoła, ale dlatego, że dopiero dzięki jej inicjatywie w szkołach już istniejących zaczęto uczyć z większą intensywnością według ulepszonych i rozszerzonych planów naukowych. Dlatego też w ówczesnych dokumentach reformy Maryi Teresy zwią się Schulverbesserung. W r. 1760. powstała w Wiedniu tak zwana Komisya nadworna naukowa, której zadaniem było przeprowadzanie cesarskich rozporządzeń odnoszących się do spraw szkolnych i udoskonalanie szkolnictwa. Najwpływowszym członkiem Komisji był van Swieten, już to jako jej wiceprezes, już to dla swojej osobistej powagi, wreszcie dla względów i łask, jakimi się cieszył u dworu. Pod jej kierownictwem znajdowały się Komisye naukowe prowincjonalne, mające na celu czuwanie nad rozwojem szkół w poszczególnych prowincjach. Komisya nadworna naukowa miała z początku szeroką autonomię, ale Marya Teresa zmieniła później swoje zdanie co do reform przez ową Komisję proponowanych, pozbawiła ją samodzielności i podporządkowała w r. 1778. jej działalność Kancelaryi nadwornej. Czterech dyrektorów studyów jako referentów objęło jej sprawy, tylko generalia i przedmioty odnoszące się do urządzeń uniwersytetów i liceów przydzielone zostały radcy dworu Martiniemu do załatwienia.

Śląsk austr. posiadał już od r. 1747. swą c. k. Komisję naukową, która od r. 1775. jako Komisya szkolna kierowała zarazem gimnazjami i niemieckimi szkołami do r. 1782., w którym to roku śląski Urząd krajowy połączony został z Gubernium w Bernie. Berneński dyrektor szkoły normalnej Ignacy Mehoffer, który w r. 1780. zamianowany został naddozorcą niemieckich szkół na Morawie, objął także w r. 1782. nadzór nad szkołami w Śląsku, wykonywując go aż do r. 1804., w którym to roku dozór nad szkołami oddano duchowieństwu.¹⁾

¹⁾ Geschichte der Studien-, Schul- u. Erziehungs-Anstalten in Mähren und Oesterr. Schlesien von Christian d'Elvert. Brünn 1837. str. 165, 166.



C.0040324

Pod koniec panowania Maryi Teresy istniała w Cieszynie założona w r. 1776. szkoła główna i 48 katolickich szkół trywialnych w austriackiej części dyecezyi wrocławskiej.²⁾ Ponieważ oprócz Księstwa Cieszyńskiego należy na Śląsku do dyecezyi wrocławskiej północno-zachodnia część Księstwa Opawskiego, tak zwany komisaryat nysski, który co do liczby parafij o połowę był mniejszy od Księstwa Cieszyńskiego, możemy więc przyjąć z dosyć wielką pewnością, że pod koniec panowania Maryi Teresy było w Cieszyńskim około 32 katolickich szkół trywialnych. Były to szkoły parafialne, założone już dawniej w najstarszych parafiach, gdyż, jak wiadomo, za czasów cesarza Józefa II. przy regulacji stosunków kościelnych powstało wiele nowych parafij a z niemi równocześnie nowe szkoły parafialne. Widać z tego, że i cesarz Józef II. położył nie małe zasługi około podniesienia szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskim. On to bowiem dopiero wiele projektów swej matki urzeczywistnił.

W r. 1777. mianowany został pierwszy Jeneralny Wikaryusz dla austriackiej części dyecezyi wrocławskiej ks. hr. Prażma Jeneralnym naddozorcą szkolnym dla cieszyńskiego i nysskiego komisaryatu. W tym samym roku otrzymał nominację na naddozorcę szkolnego dla komisaryatu cieszyńskiego ks. Jan Szczyrba, dziekan i proboszcz w Bielsku. Dozorcami lokalnymi byli miejscowi proboszczowie, obok których pełnili obowiązki świeckich dozorców szkolnych urzędnicy dominialni. Młodzi księża musieli odbywać kursa praktyczne celem dokładnego zapoznania się z nauką szkolną i składali egzamina u katechety szkoły normalnej w Opawie, począwszy zaś od r. 1778. w szkole głównej w Cieszynie. Świadectwo to było koniecznie potrzebnem w razie starania się o probostwo.

Ponieważ w wyższych szkołach wykłady odbywały się w języku łacińskim, nazywano je szkołami łacińskimi, niższe zaś szkoły, w których językiem wykładowym była lingua vernacula, szkołami niemieckimi, nie dlatego, jakoby uczono w nich wyłącznie po niemiecku, lecz ponieważ ustawa szkolna dla szkół głównych i trywialnych przeciwstawiała je łacińskim. W Czechach, na Morawie i na Śląsku uczono wprawdzie obok języka niemieckiego także języka czeskiego względnie polskiego u nas, częstokroć nawet uczono tylko po czesku lub po polsku, ale nauczyciel musiał się wykazać jedynie kwalifikacją z języka niemieckiego i takie też w tak zwanych preparandach wykształcenie otrzymywał. Przed reformą Maryi Teresy znajomość języka niemieckiego nie była konieczną, bo w krajach czeskich i na Śląsku znajdowało się kilkaset nauczycieli nie umiejących po niemiecku. Byli to nauczyciele bez fachowego wykształcenia, wybie-

²⁾ Historisch-topographische Beschreibung des Breslauer k. k. Diöcesantheils von Schipp 1828. str. VI.

rani często z pośród mieszkańców wioski do uczenia czytania, pisania i rachowania. Nauczyciele ci z biegiem czasu zostali usunięci a na ich miejsce przeznaczono innych znających język niemiecki.

Gubernium w Bernie zarządziło w r. 1780. wydanie podręczników szkolnych w niemieckim i czeskim języku i rozdało ich darmo kilka tysięcy, aby przełamać niechęć ludności i pozyskać ją dla nowo zreformowanych szkół, nakładających na nią pewne ciężary, choćby tylko wspomnieć regularne posyłanie dzieci do szkoły, któremi się rodzice często w mniej ciężkich zatrudnieniach wyręczałi.

Wspomniałem powyżej, że cesarz Józef II. pomnażając liczbę parafij, pomnożył tem samem także liczbę szkół parafialnych. Do podniesienia szkolnictwa przyczyniło się bezsprzecznie dalsze zarządzenie tego cesarza, aby teolodzy w jeneralnych seminaryach ćwiczyli się przez jeden rok w normalnej metodzie nauczania, w katechizacyi, w pedagogice i gospodarstwie rolnem (dekret nadworny z d. 28. sierpnia 1788). W ten sposób przygotował światłych naddozorców i dystryktowych dozorców szkolnych, którzy począwszy od r. 1804. objęli szkolnictwo w swoje ręce i z wielką znajomością rzeczy pracowali nad jego rozwojem.

Naddozorca szkół Mehoffer, pod którego administracyą znajdowały się wszystkie szkoły na Morawie i na Śląsku, otrzymał w r. 1787. częściową pomoc przez ustanowienie osobnych komisarzy szkolnych okręgowych przy urzędach okręgowych (Kreisamt). Ich zadaniem było objeżdżanie i dozorowanie szkół w poszczególnych okręgach, badanie ich potrzeb, stawianie odpowiednich wniosków, odbywanie egzaminów i przesyłanie sprawozdań.

Cesarz Franciszek II. dekretem z d. 10. lutego 1804. oddał kierownictwo szkół ludowych duchowieństwu. Od tego też czasu rozpoczyna się samodzielna historia szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskim. Najwyższą władzą szkolną w austriackiej części dycezyi wrocławskiej był Jeneralny Wikaryat, którego referentem w sprawach szkolnych był naddozorca szkół. Każde dziekanstwo tworzyło osobny dystrykt szkolny, na którego czele stał dystryktowy dozorca szkół. Pierwszym naddozorcą szkół był znakomity mąż ks. Leopold Szersznik, były Jezuita, prefekt kat. gimnazjum i znany założyciel Muzeum noszącego jego imię

Wszystkie prawie szczegóły poniżej umieszczone zaczerpnąłem z archiwum Jeneralnego Wikaryatu, gdzie znajduje się wielkie mnóstwo aktów szkolnych należycie uporządkowanych począwszy od r. 1805.³⁾

³⁾ Przeglądałem do niniejszej pracy następujące zwoje aktów: Rubrica 2. Verordnungen in Schulsachen Fascic. 1. 1804—1815, Fascic. 2. 1816—1825. Fascic. 3. 1826—1832. — Rubrica 3. Verordnungen in Schulsachen Fascic. 1. 1805—1818. — Rubrica 3. Anstellung der Schulenoberaufseher und der Schuldistriktsaufseher Fascic. 1. 1777—(1864). — Rubrica 4. Hauptberichte über die Volksschulen. Fascic. 1. 1806—1820, Fascic. 2

I. Liczba i zewnętrzny stan szkół.

A) Szkoły główne.

W r. 1776. została założoną a w r. 1778. otwartą szkoła główna w Cieszynie, przy której znajdował się 3-miesięczny kurs dla kształcenia nauczycieli. Szkoła ta, przypominająca co do planu naukowego teraźniejsze szkoły wydziałowe, cieszyła się dobrą sławą, bo uczniowie napływali do niej nie tylko z Księstwa Cieszyńskiego, lecz także z Galicyi, Węgier i Śląska pruskiego. Aż do r. 1822. była to jedyna szkoła główna w Cieszyńskim, dopiero w powyższym roku powstała druga taka szkoła w Bielsku. Językiem wykładowym był w nich język niemiecki. W niższych dwu klasach uczono większą częścią po polsku, gdyż dzieci wstępując do szkoły, mówiły po polsku i dopiero w szkole uczyły się języka niemieckiego. Wynika to z zażalenia wniesionego przez naddozorcę szkolnego ks. Mateusza Opolskiego z dnia 30. listopada 1819. do Jeneralnego Wikaryatu na samowolne przyjęcie przez Magistrat cieszyński bez zatwierdzenia władz szkolnych na pomocnika do szkoły żeńskiej w Cieszynie niejakiego Jana Kotzika, który nie umiając ani po polsku ani po czesku, nie mógł przygotowywać dziewcząt prawie wyłącznie polskich do właściwej nauki.⁴⁾ To co pisze ks. Opolski o szkole żeńskiej, ma znaczenie także dla szkoły męskiej, W r. 1837. stwierdza nauczyciel Barth, późniejszy dyrektor szkoły głównej, że w Cieszynie oprócz dzieci urzędników, wszystkie dzieci mieszczan mówią po polsku a nauczyciel Breyer zaznacza, że w niższych dwu klasach nauczyciele wyjaśniają wszystkie przedmioty w używanym w Cieszynie dyalekcie. Wynika to również z zaopiniowania podania Karola Kendziura Cieszyńszanina o miejsce bezpłatnego pomocnika przy szkole głównej. Ks. Opolski wymieniając jego dobre przymioty i wszystko co za nim przemawia, podnosi między innemi i to, że mówi po polsku, po niemiecku i po łacinie. Postawienie języka polskiego na pierwszym

1821—1840. — Rubrica 7. Schulakten überhaupt Fascic. 1. 1804—1816, Fascic. 2. 1817—1830. — Rubrica 8. Prüfungen an der Teschner Hauptschule. Fascic. 1. 1806—1838. — Rubrica 12. Teschner Hauptschule. Anstellungen der Directoren Fascic. 1. 1808—(1849). — Rubrica 17. Teschner Hauptschule. Berichte über die Semestralprüfungen Fascic. 2. 1841—(1860). — Rubrica 21. Teschner Hauptschulakten überhaupt Fascic. 1. 1807—1829. — Rubrica 31. Acta der Schulenoberaufsicht überhaupt. Fascic. 1. 1804—1840. — Rubrica 31. Errichtung neuer Trivialschulen Fascic. 1. 1807—1852. — Rubrica 32. Hauptberichte über Volksschulen Fascic. 1. 1815—1827. — Rubrica 32. Schulbücher für arme Schüler. Fascic. 1. 1804—(1862). — Rubrica 33. Akatholische Schulen. Fascic. 1. 1807—(1862). — Rubrica 47. Akatholische Schulen. Fascic. 1. 1811—1835. Niestety rubryki 1, w której znajduje się dużo ważnych aktów, odnaleźć nie zdołałem.

⁴⁾ Kotzik könnte nicht einmal von der Ordinariatsbehörde der Regel nach als Lehrer angestellt werden, weil er des pohlischen oder mährischen Dialekts ganz unkundig ist, und die fast durchgängig pohlischen Mädchen für den eigentlichen Unterricht nicht vorbereiten kann.

miejsu jest na owe czasy (1823.) bardzo znamienne, widocznie rozchodziło się o to, aby nauczyciele przynajmniej w pierwszych początkach nauki porozumiewali się z dźiatwą w języku ojczystym t. j. polskim.

C. k. szkoła główna w Cieszynie liczyła cztery klasy, pierwsza klasa podzielona była początkowo na dwa oddziały: niższy i wyższy, w których osobno uczono. Później jednak utworzono dwie klasy przygotowawcze niższą i wyższą, które przygotowywały do I. klasy szkoły głównej. Z trzeciej klasy szkoły głównej mógł uczeń wstąpić do pierwszej klasy gimn. Znalazłem w aktach drukowane programy nauki z r. 1797. i 1823. Dla lepszego uwidocznienia planu naukowego i urządzenia tej szkoły jakoteż rozwoju w ciągu 26 lat umieszczam poniżej oba programy.

Wykaz personalny z r. 1797.,

z którego wynika, w której klasie i czem zajęty jest każdy z nauczycieli c. k. szkoły głównej w Cieszynie w kursie zimowym i ile godzin przeznaczono na każdy przedmiot.

	W niższym oddziale I. klasy	W wyższym oddziale I. klasy	W II. klasie	W III. klasie	W IV. klasie	W preparandzie
Dyrektor: Pan Ignacy Ekhel załatwia sprawy administracyjne i uczy:						
1. Preparandów metody						5
2. niemieckiego stylu				2		
3. geografii				2		
4. dyktanda				2		
tygodniowo 11 godzin.						
Katecheta: Przew. ks. Ignacy Schallata uczy:						
1. religii według katechizmu . .		1	2	1	1	
2. historii biblijnej				1		
3. ewangelii i etyki				1	1	
4. teologii fundamentalnej . . .					1	
5. powtarza rozmowę katechetyczną i każe czytać o tem z katechizmu		2	1	1	1	
6. z drugiej części książki do czytania			1	1		
7. uczy katechetyki preparandów						2
tygodniowo 18 godzin.						
Do przeniesienia .		3	4	11	4	7

	W niższym oddziale I. klasy	W wyższym oddziale I. klasy	W II. klasie	W III. klasie	W IV. klasie	W preparandzie
Z przeniesienia .		3	4	11	4	7
I. nauczyciel: Pan Jerzy Linzer uczy:						
1. rachunków		1	3	3	2	2
2. geometryi					5	
3. czytania łacińskiego			1			
4. dyktanda					1	
tygodniowo 18 godzin.						
II. nauczyciel: Pan Jakób Paul uczy:						
1. niemieckiego pisma kancelaryj- nego i fraktury					3	2
2. niemieckiej gramatyki				3		
3. łacińskiej gramatyki				4		
4. niemieckiego stylu					3	
5. deklinacji niemieckich rodzaj- ników i rzeczowników			2			
6. czytania łacińskiego				2		
tygodniowo 19 godzin.						
III. nauczyciel: Pan Ignacy Schambrez uczy:						
1. rysunków					10	
2. sztuki budownictwa					3	
3. geografii					2	
tygodniowo 15 godzin.						
IV. nauczyciel: Pan Marcin Winkler uczy:						
1. kaligrafii			4	3		
2. czytania z drugiej części książki do czytania			5			
3. deklinacji niemieckich rzeczo- wników i rodzajników		2				
4. ortografii i dyktanda			3			2
tygodniowo 19 godzin.						
Pomocnik: Pan Tadeusz Schwab utrzymuje spokój, porządek i zważa na moralne zachowanie się i uczy:						
1. poznawania liter, sylabizowania i czytania według reguł	8	4				
2. początkowego czytania	2	2				
tygodniowo 16 godzin.						
Suma tygodniowych godzin nauki	10	12	22	26	33	13

Drugi taki program pochodzący z drugiego półrocza z r. 1823. jest już znacznie obszerniejszy i dokładniejszy, umieszczam go znowu w dosłownem brzmieniu:

Wykaz

nauczycieli mających posady w c. k. głównej szkole w Cieszynie i ich zatrudnienia.

	Tygodniowo godzin w klasie						
	elementarnej niższego oddziału	elementarnej	I.	II.	III.	IV.	preparandów razem
Dyrektor szkoły głównej pan Jakób Paul, zarządza kancelaryą, zastępuje chorych nauczycieli i uczy:							
A) Preparandów:							
1. metodyki wogóle i obowiązków urzędu nauczycielskiego							1
2. zasad pedagogiki							1
3. sposobu postępowania przy pisaniu ortograficznym i dyktandzie							1
B) Uczniów:							
niemieckiej gramatyki					3		6
Katecheta: ks. Andrzej Potiorek, wikary, wygłasza egzorty w niedziele i święta i uczy:							
A) Preparandów:							
Katechetyki							3
B) Uczniów:							
1. religii przez czytanie, objaśnianie i katechizacyę	2	2	3	2	3		
2. objaśnia ewangelie (perykopy) i historię biblijną N. Zakonu .				2			17
Nauczyciele:							
Pan Marcin Winkler uczy:							
A) Preparandów:							
metody przy nauce niemieckiej gramatyki, ćwiczeń stylistycznych i rachunków							3
B) Uczniów:							
1. rachunków					3	3	
2. geometryi						3	
3. początkowych ćwiczeń stylistycznych					2		
4. niemieckiej gramatyki, połączonej z ćwiczeniami ortograficznymi i dyktandem						3	
5. czytania po niemiecku drukowanych i pisanych następnie po łacinie drukowanych i pisanych zdań					1		
6. ortografii i dyktanda					3		21
Do przeniesienia .		2	2	3	16	12	9
							44

	Tygodniowo godzin w klasie						
	elementarnej niższego odziału	elementarnej	I.	II.	III.	IV.	preparandów razem
Z przeniesienia .	2	2	3	16	12	9	44
Pan Franciszek Gassner uczy:							
A) Preparandów:							
metody nauczania przedmiotów elementarnych i kaligrafii . . .						3	
B) Uczniów:							
1. czytania				1			
2. kaligrafii			3	3	3		
3. rachunków			4				
4. ortografii i dyktanda			3				
5. niemieckiej gramatyki			2				22
Pan Ludwik Kmetty uczy:							
1. geografii					2		
2. ćwiczeń stylistycznych					2		
3. sztuki budownictwa					3		
4. rysunków					10		
5. przygotowuje przez czytanie do nauki religii					1		18
Pan Ferdynand Breyer uczy:							
1. czytania		6					
2. kaligrafii		4	1				
3. rachunków z pamięci		4					
4. niemieckiej gramatyki		2					
5. przygotowuje do nauki religii .				2			19
Pan Aleksander Paul uczy:							
1. czytania różnych form pisma .	5		3				
2. czytania przeznaczonych ustępów z II. części książki do czytania			1				
3. kaligrafii	4						
4. rachunków z pamięci	4						
5. poznawanie głównych części mowy	2						
6. sylabizowania na pamięć		1					
7. przygotowuje do nauki religii .			2				
8. uczy czytania i pisanja dyktanda łacińskich słów i zdań				3			25
Do przeniesienia .	17	19	22	25	33	12	128

	Tygodniowo godzin w klasie						
	elementarnej niższego oddziału	elementarnej	I.	II	III.	IV.	preparandów razem
Z przeniesienia .		17	19	22	25	33	12 128
Bezpłatni pomocnicy :							
Pan Józef Barth dozoruje uczniów, prowadzi do kościoła i uczy :							
1. rachunków z pamięci	3						
2. początków pisania	6						
3. przygotowuje do czytania		1					
4. uczy sylabizowania z pamięci . .		1					
5. przygotowuje do nauki religii . .	2	3					16
Pan Karol Kendziur dozoruje uczniów, prowadzi ich do kościoła i uczy :							
1. poznawania liter i sylabizowania	9						
2. początków czytania	2						
3. przygotowuje do nauki religii . .			3				14
Suma . .	22	22	22	22	25	33	12 158

Do niższego oddziału klasy elementarnej uczęszczało w 1823. r. 85 uczniów w wieku od 6 do 7 lat; do klasy elementarnej 88 od 7 do 8 lat; do I. klasy 88 w wieku od 7 do 9 lat; do II. klasy 92 w wieku od 9 do 10 lat; do III. klasy 100 w wieku od 9 do 12 lat; do IV. klasy 47 w wieku od 12 do 16 lat; razem wszystkich uczniów było 500. Preparandów było 25. W 1814. r. było ich 28, w 1820. r. 36, w 1824. r. 46, w 1827. r. 38.

Corocznie odbywano dwa publiczne egzamina, przy których nauczyciel stawiał pytania a naddozorca szkolny lub jego zastępca wywoływał uczniów do odpowiadania. Istniały już wówczas katalogi klasowe, odbywały się konferencje, na których słabych i opieszalnych uczniów wymieniano i ganiono, pilnych zaś w drukowanem sprawozdaniu ogłaszano. Na premie dla uczniów przeznaczało Gubernium kwotę 30 fl. m. konw., zazwyczaj otrzymywali książki.

Uczniowie szkoły głównej w Cieszynie płacili chesne z wyjątkiem ubogich. W r. 1823. wynosiło chesne w pierwszym półroczu 286 fl. 28 ct. Kwotę tę uważało Gubernium w Bernie za szczupłą i dlatego zażądało

na przyszłość alfabetycznego spisu uczniów wraz z świadectwami ubóstwa celem sprawdzenia, czy zaможni nie bywają uwolniani od chesnego. W r. 1814. podwyższono podwójnie chesne w szkole głównej w Cieszynie, tak że dla ucznia I. klasy wynosiło 12 ct., dla II. klasy 16 ct., dla III. i IV. klasy 20 ct. miesięcznie

Nauczyciele mieli bardzo różne wykształcenie. Byli pomiędzy nimi niektórzy z akademickim wykształceniem jak Schwidner i Kmetty, lecz byli i tacy, a tych było najwięcej, którzy ukończyli tak zwaną preparandę przy szkole normalnej w Bernie. Kurs dla nauczycieli szkoły głównej trwał 6 miesięcy, a więc o 3 miesiące dłużej niż dla nauczycieli szkół trywialnych. Dla ostatnich podwyższony został w r. 1832. kurs ten z 3 miesięcy na 6. Z powodu nierównego wykształcenia ciągle były kłótnie pomiędzy nauczycielami o rangę, bo nauczyciel z wyższem wykształceniem, chociaż młodszy co do służby, chciał zająć wyższą rangę od nauczyciela starszego mającego jednak mniejsze wykształcenie. Władze szkolne godziły jak mogły poważnionych, zazwyczaj jednak rozstrzygały na korzyść starszego latami służby.

Od nauczycieli wymagano znajomości języka łacińskiego, gdyż język ten należał do przedmiotów szkoły głównej. Z początku uczono go więcej jak to widać z powyżej umieszczonego programu z r. 1797., w programie zaś z r. 1823. zakres jego jest już znacznie ograniczony. Już w r. 1813. Gubernium wzywa nauczycieli szkoły głównej, żeby intensywniej uczyli języka łacińskiego, chłopcy bowiem wstępujący do gimnazjum są z niego niedostatecznie przygotowani. Jeszcze wcześniej, bo już w r. 1808. ks. Szersznik w referacie do Gubernium podnosząc dobre przymioty pomocników Franciszka Gassnera drugiego, i Ferdynanda Breyera trzeciego pomocnika w szkole głównej, zaznacza, że umieją po łacinie, gdyż język ten jest potrzebny dla nauczycieli, aby przy publicznych egzaminach niedokładną wymowę i pisownią nie podkopywali swojej powagi u uczniów i nie utracili zaufania u rodziców. Nie wynika z tego, jakoby wszyscy musieli władać tym językiem, bo według poniżej zestawionego spisu nauczycieli szkół głównych w Cieszynie i Bielsku co do znajomości języków, nie każdy nim mówił, ale widocznie o tyle go znał, o ile potrzebował do zaznajomienia z nim uczniów.

Do rysunków i kaligrafii przywiązywano wielką wagę, daleko wyższą niż obecnie. Próby rysunków uczniów wysyłano corocznie do Gubernium w Bernie, skąd udzielano nauczycielowi rysunków różnych wskazówek. Pomiedzy innymi przedmiotami zaciekawia najbardziej sztuka budownictwa, wykładana w IV. klasie. Uczono tam, czego wymaga trwałość budowy, o materyałach budowlanych, o fundamentach, budowie murów, strychów, sufitów, sklepień, jakie przymioty powinno posiadać wygodne mieszkanie, o położeniu budynku, o drzwiach, oknach, schodach, kominach, piecach, blachach, o podziale budynku, o dachu i budynkach gospodarskich.

Srodki naukowe były tylko szczupłe. Z wielu notatek wynika, że wzory do rysunków odgrywały tu pierwszą rolę. W r. 1815. Gubernium nakazało oprawić je w ramki i umieścić za szkłem. Do wymiierzania przestrzeni w polu znajdowały się instrumenta miernicze. Całości dopełniały: kilka map, globus, szafa z minerałami, podarowana przez ks. Szersznika. Biblioteki wcale nie było.

Aby otrzymać emeryturę, nauczyciel był zobowiązany pełnić służbę przez 40 lat. Służyli jednak zazwyczaj dopóki podolać mogli, bo władze chętnie się na to zgadzały ze względu na zaoszczędzenie emerytury. Dyrektor Jakób Paul liczył 75 lat przy spensjonowaniu się, nauczyciel Winkler zaś 74; pierwszy z nich pełnił obowiązki nauczycielskie przez 55 lat i otrzymał pełną emeryturę w kwocie 500 fl. m. konw.

Ciekawy jest też wykaz z r. 1827., jakimi językami władali nauczyciele obu szkół głównych. Dyrektor Jakób Paul «mówił» po łacinie i po niemiecku, ks. katecheta Andrzej Potiorek (rodem z Koniakowa koło Cieszyna) po łacinie, po niemiecku i po polsku, Józef Rerich po łacinie, po niemiecku i po morawsku, Ferdynand Breyer po niemiecku, Ludwik Kmetty po niemiecku i po węgiersku, Aleksander Paul (rodem z Cieszyna) po niemiecku i po polsku, Józef Barth po niemiecku, Karol Kendziur (rodem z Cieszyna) po niemiecku i po polsku, Józef Jarosch (rodem z Przybora) po niemiecku i po morawsku. W bielskiej zaś szkole głównej: Dyrektor Karol Bremer po niemiecku, ks. katecheta Marcin Ratzlawsky po niemiecku i po morawsku, Józef Bartsch po niemiecku, Józef Jastrosz po niemiecku i po polsku, Sylwester Schoen i Antoni Wehowsky po niemiecku.

Nauczyciele c. k. szkoły głównej w Cieszynie pobierali płacę z funduszu szkolnego. W r. 1818. wynosiła roczna płaca dyrektora Jakóba Paula, mającego 43 lat służby, 530 fl. mon. konw., oprócz tego miał wolne mieszkanie w budynku szkolnym; ks. Damazy Fischer, katecheta po 11 latach służby otrzymywał 300 fl., Marcin Winkler, pierwszy nauczyciel po 31 latach 350 fl., Franciszek Langer, drugi nauczyciel po 14 latach 350 fl., Ferdynand Breyer, pierwszy pomocnik po 10 latach 200 fl., Józef Kottas, drugi pomocnik po 2 latach 150 fl. W r. 1823. zgodziło się Gubernium na ustanowienie dwóch bezpłatnych pomocników Karola Kendziura i Józefa Bartha, ponieważ I. klasa elementarna liczyła 141 uczniów i musiała być podzieloną na młodszych i starszych elementarzystów. Obaj powyżsi nauczyciele przyjęli bezpłatną praktykę zdaje się głównie z tego powodu, aby później otrzymać posady przy szkole głównej z pensją, co też rzeczywiście nastąpiło. Za naukę w preparandzie i za przeprowadzanie egzaminów kwalifikacyjnych otrzymywali nauczyciele osobne wynagrodzenie.

Daleko wyższe płace z funduszy lokalnych pobierali dyrektor

i nauczyciele 3-klasowej szkoły głównej w Bielsku. Pierwszy bowiem miał 750 fl. rocznego dochodu, nauczyciele zaś po 500 fl.

Chociaż ewangelicy mieli swoją szkołę w Cieszynie, uczęszczali jednak także dzieci ewangelickie do szkoły głównej. Wynika to z nazwisk uczniów, jakoteż z faktu, że pastor Kłapsia przychodził z urzędu na egzamina. Kurs preparandjny odbywali ewangeliccy kandydaci w powyższej szkole, jak o tem świadczą liczne świadectwa.⁵⁾

B) Szkoły trywialne i średnie.

Szkoły znajdujące się przy kościołach parafialnych nazywały się trywialnemi, szkoły zaś przy kościołach filialnych lub w miejscowościach, gdzie wcale kościoła nie było, średniemi (Mittelschule).

a) Liczba szkół.

W aktach szkolnych Jeneralnego Wikaryatu znalazłem dokładne sprawozdania o liczbie szkół w poszczególnych dystryktach od roku 1807.—1809. i od 1814.—1827. r. i z r. 1836. Rozumie się samo przez się, że akta te odnoszą się przedewszystkiem do szkół katolickich. Znalazłem jednak imienne zestawienie szkół tak katolickich jak ewangelickich z r. 1808. i 1815.

W r. 1808. istniały następujące szkoły w Księstwie Cieszyńskim: katolickie szkoły posiadały w dystrykcie bielskim: Bielsko, Czechowice, Ligota, Grodziec, Jasienica, Międzyrzecze, Mazańcowice, Rudzica, Zabrzeg i Brenna; w dystrykcie frysztackim: Niemiecka Lutynia, Frysztat, Bogumin, Piotrowice, Rychwałd i Zebrzydowice; w dystrykcie frydeckim: Bładowice, Borowa, Bruzowice, Dobra, Domasłowice, Frydek, Gnojnik, Morawka i Skalice; w dystrykcie jabłonkowskim: Jabłonków, Istebna, Końska, Mosty, Trzecie, Wendrynia, Bukowiec; w dystrykcie karwińskim: Karwina, Orłowa, Pietwałd, Polska Ostrawa, Racimów, Szonów, Stanisławice, Sucha, Cierlicko; w dystrykcie skoczowskim: Dębowiec, Wielkie Kończyce, Małe Kończyce, Lipowiec, Ochaby, Pierściec, Pruchna, Simoradz, Strumień, Skoczów i Zarzecze; w dystrykcie cieszyńskim: Goleszów, Leszna, Łęki, Ogrodzona, Pogwizdów, Puńców, Cieszyn (szkoła żeńska) i Ustron, razem 60. Nauczycieli było 67; oprócz nauczyciela miały pomocników: Bładowice, Frydek, Gnojnik, Jabłonków, Leszna i Cieszyn (szkoła żeńska); w Skoczowie zaś byli 2 nauczyciele; miejsca pomocników były opróżnione: w Frysztacie i w Wielkich Kończycach.

Akatolickie (ewangelickie) szkoły znajdowały się w miejscowościach: Bielsko, Stare Bielsko, Jaworze, Jasienica, Międzyrzecze, Mazańcowice, Bładowice, Ligotka, Bystrzyca, Guty, Końska, Nawsie, Oldrzychowice,

⁵⁾ Krótką historję szkoły głównej w Cieszynie ogłosił A. Peter w Notizen-Blatt der historisch-statistischen Section der k. k. mährisch-schlesischen Gesellschaft. 1881. Nr. 5.

Smiłowice, Smiłowska Rzeka, Wendrynia, Grodziszczce, Kocobędz, Drogomyśl, Goleiszów, Puńców, Cieszyn, Ustroń, Wisła i Zamarska, razem 25 szkół; nauczycieli było 26, oprócz tego były opróżnione dwa miejsca przy szkole w Cieszynie.

Drugi taki spis szkół z d. 1. stycznia 1816. ze stanem z r. 1815. wykazuje następujące zmiany: katolickie szkoły założono w Bronowie, w Ropicy, w Olbrachcicach, w Stonawie, w Dólnej Suchej, w Hażlachu (1815.) i Zamarskach (1814.); ubyla natomiast szkoła w Bukowcu. Ewangelickie zaś szkoły założono w Wielkiej Cisownicy, w Górnym Żukowie i w Mostach, ubyla szkoła w Zamarskach, która w r. 1808. acz wymieniona, nie miała nauczyciela. Pomiędzy szkołami ewangelickimi są cztery mieszane t. j. w Jaworzu, w Grodziszczu, w Kocobędzu i w Mostach. Nauczycielami byli ewangelicy, lecz ponieważ dla dzieci katolickich podlegały także inspekcji duchowieństwa katolickiego, więc znachodzą się i w spisie szkół katolickich i ewangelickich.

W r. 1820. liczba szkół katolickich bez mieszanych wynosiła 66, w 1827. r. 68, w 1836. r. 83.

b) Język wykładowy.

Z katolickich szkół tylko dwie były według urzędowych sprawozdań czysto niemieckie t. j. szkoła główna w Cieszynie i szkoła trywialna w Bielsku w r. 1822. zamieniona na 3-klasową szkołę główną. Mimo to nie ulega wątpliwości, że w niższych klasach szkoły głównej w Cieszynie używano przy wykładach języka polskiego, jak to już powyżej wykazałem. Ponieważ do szkoły głównej zastępującej w Cieszynie, szkołę parafialną, uczęszczały dzieci z wszystkich wiosek czysto polskich położonych w około Cieszyna, musieli nauczyciele chcąc nie chcąc używać przynajmniej w pierwszych latach nauki języka polskiego. Wszystkie inne szkoły znajdują się w rubryce: zugleich mährische t. j. równocześnie morawskie, boć właściwie językiem wykładowym wszystkich szkół miał być język niemiecki i tylko konieczność spowodowała władze szkolne do poczynienia ustępstw na rzecz języka morawskiego czyli czeskiego. W rzeczywistości zaś w wielu szkołach katolickich nie uczono wcale ani po niemiecku ani po czesku, lecz tylko po polsku jak to z następujących wywodów wynika.

Jak wyżej powiedziano w r. 1804. cesarz Franciszek II. powierzył kierownictwo i dozór nad szkołami duchowieństwu. Pierwszym naddozorcą szkół katolickich był światły mąż ks. Leopold Szersznik, który widząc niedogodności pochodzące z czeskich książek, energicznie się upominał o zaprowadzenie książek polskich w szkołach trywialnych. Morawsko-śląskie Gubernium z d. 29. marca 1805., L. 5588., w odpowiedzi na sprawozdanie o stanie szkół w r. 1804. zaznacza co do języka wy-

kładowego, że wszędzie uczyć należy według przepisanych podręczników, mianowicie tak, że w miejscowościach, gdzie językiem wykładowym jest język niemiecki, używać należy niemieckich podręczników, gdzie zaś językiem wykładowym jest język krajowy, czeskich podręczników, i chociaż ostatnie trochę są odmienne od używanego tamże dyalektu, to niedogodność tą może być usuniętą pilnością i umiejętnym wykładem nauczyciela i katechety.⁶⁾ Ponieważ zdanie to jest odpowiedzią na referat o stanie szkół, można śmiało wnioskować, że zaraz w pierwszym roku swego urzędowania ks. Szersznik domagał się zaprowadzenia w szkołach trywialnych polskich podręczników zamiast czeskich.

Przypuszczenie to znajduje mocne oparcie na następnym dokumencie zupełnie jasnym pochodzącym z referatu ks. Szersznika z d. 8. stycznia 1808. o stanie szkół w r. 1807. Czytamy tam co następuje: »Dalszą ważną przeszkodą nauki są podręczniki w czeskim języku. Śląsko-polski dyalekt jest z wyjątkiem dystryktu frydeckiego w wszystkich innych dystryktach językiem ludności i dlatego czeskie książki są dla dzieci większą częścią niezrozumiałe i nauczyciel jest zmuszony wszystko od słowa do słowa na język polski tłómaczyć i zabierać nauce mnóstwo godzin. Z tego samego źródła wypływa w wszystkich akatolickich szkołach spostrzeżona i już w zeszłym roku zganiona nierówność podręczników, którą nauczyciele tym sposobem usprawiedliwiają, że nie wydano dla nich w śląskim dyalekcie ani książek religijnych ani innych podręczników a sami nie znają języka czeskiego⁷⁾. Ks. Szersznik ograniczał więc język czeski w Księstwie Cieszyńskim tylko na szkoły: w Frydku, w Borowej,

⁶⁾ In Absicht auf den Schnlunterricht aber haben die Seelsorger darauf zu sehen, daß die neue Stundenabtheilung in allen Schulen eingeführt und nach den bisher vorgeschriebenen Büchern gelehrt werde, so zwar, daß an jenen Orten, wo in deutscher Sprache unterrichtet wird, deutsche, wo in der Landessprache gelehrt wird, böhmische Lehrbücher gebraucht werden, und wenn auch die letzteren von dem dort üblichen Dialekte in etwas verschieden sind, so kann diesem Umstande durch Fleiß und schicklichen Vortrag des Lehrers und Katecheten abgeholfen werden.

⁷⁾ Ein weiteres wichtiges Hinderniß des Unterrichtes sind die böhmisch verfaßten Schulbücher. Die schlesisch-polnische Mundart ist, mit Ausnahme des Friedeker Distrikts, in allen übrigen sechs Distrikten die Volkssprache und die böhmischen Schulbücher sind daher den Kindern größtentheils unverständlich, und der Lehrer genöthiget alles Wort für Wort ins polnische zu verdolmetschen und dadurch dem Unterrichte eine Menge Stunden zu entziehen. Aus gleicher Quelle fließt die in allen akatholischen Schulen bemerkte, auch schon vorigen Jahres gerügte Ungleichheit der Lehrbücher; die die Lehrer dadurch entschuldigen, daß für sie weder Religions- noch andere Unterrichtsbücher in schlesischer Mundart verfaßt und sie der böhmischen Sprache nicht kundig wären.

w Bruzowicach, w Dobrej, w Domasłowicach, w Gnojniku, w Morawce i w Skaliccy.

Ciekawa jest odpowiedź Gubernium z d. 3. marca 1809., L. 3854., na ponowne poruszenie tej sprawy w referacie przez ks. Szersznika; referatu jednak w akcie nie znalazłem. Gubernium pisze co następuje: „dla sześciu dystryktów, w których rozpowszechniony jest śląsko-polski dyalekt jako język ludowy, nie opłaca się drukowanie osobnych książek w tym dyalekcie, bo dla dzieci obojętnem jest z początku, w jakim języku uczą się czytać i rozumieć w czeskim języku wydane podręczniki i także nauczycielom nie może to sprawiać przy nauce wielkiej trudności, bo śląsko-polski dyalekt ma wiele wspólnego z językiem czeskim, dlatego też dzieci łatwo i rychło mogą go pojąć, a oprócz tego trzeba zaznaczyć, że także w szkole dzieci pomiędzy sobą dojdą do zrozumienia czeskiego dyalektu.“⁸⁾

Widzimy więc, że miejscowe władze szkolne, powodując się słusznością i praktycznością, domagały się już przed stu laty zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych w Cieszyńskim, lecz wyższe władze szkolne, kierując się nibyto oszczędnością, obstawały przy czeskim języku wykładowym, chociaż tenże według świadectwa światłego męża ks. Szersznika był przeszkodą w osiągnięciu pomyślnych rezultatów nauki w naszych szkołach. Mimo to widzimy, że przecież właściwie językiem wykładowym był język polski, bo nauczyciele byli zmuszeni w nim wyklądać, chcąc by ich dzieci rozumiały.

Raz tylko w r. 1837. centralne władze szkolne zaczęły się przechylać na stronę języka polskiego celem łatwiejszego wprowadzenia do szkoły języka niemieckiego, lecz chociaż z Księstwa prawie wszystkie głosy oświadczyły się za językiem polskim, mimo to zaprowadzenie tego języka w szkołach co do podręczników nie nastąpiło zaraz, lecz dopiero po upływie 11 lat w r. 1848. Dekretem Nadwornej Komisji naukowej z dnia 21. października 1837., L. 6098., zapytano miejscowych władz szkolnych i nauczycieli szkoły głównej w Cieszynie, czy należy zaprowadzić celem poparcia nauki języka niemieckiego w I. i II. klasie szkół

⁸⁾ Daß es nicht der Mühe lohne, für 6 Dekanats-Bezirke, wo die schlesisch-pohlnische Mundart als Volkssprache bestehet, eigene Schulbücher in dieser Mundart in Druck zu legen, weil es den Kindern im Anfange gleich viel seyn muß, in welcher sie das Lesen erlernen, und zur Verständniß des im böhmischen Dialekte vorgeschriebenen Lehrbuchs gelangen, es auch denen Lehrern, eine so große Schwierigkeit bei ihrem Unterrichte nicht verursachen könne, weil die schlesisch-pohlnische Mundart mit der böhmischen Sprache vieles gemein hat, daher von denen Kindern leicht und bald begriffen werden kann, und diesem noch beitrith, daß in der Schule auch die Kinder unter sich zu Verständniß des böhmischen Dialektes gelangen.

trywialnych czesko-niemiecką lub polsko-niemiecką gramatykę, gdyż początków języka niemieckiego, jak dekret mówi, można tylko uczyć na podstawie języka ojczystego. Ks. Potiorek, ówczesny dyrektor szkoły głównej, nie tylko zgodził się natychmiast na zaprowadzenie polskiej gramatyki, lecz zażądał oprócz tego polskiej książki do czytania. Za polskim językiem oświadczyli się nadto nauczyciele: Franciszek Wrubel, Józef Rerich i Karol Kafka. Natomiast nauczyciel Ferdynand Breyer twierdząc, że dyalekt śląski nie jest właściwie ani językiem polskim ani czeskim lecz do obu podobnym, był zdania, że trzeba zaprowadzić czesko-niemiecką gramatykę. To samo twierdził nauczyciel Barth, uzasadniając to tem, że istniejący na Śląsku polski język nie jest językiem literackim. Naddozorca szkolny ks. Opolski z całą stanowczością oświadczył się za językiem polskim, dodając, że oprócz dziekaństwa frydeckiego i części karwińskiego w całym Księstwie Cieszyńskim używa ludność, pomijając niektóre małe różnice w akcencie; czysto polskiego języka, że w tym języku odbywają się katechizacye, kazania i posługując się nim ludność w codziennem życiu.⁹⁾ Wskazał też bardzo gorąco na potrzebę znajomości języka polskiego w praktycznem życiu do załatwiania korespondencyj.

Kwestyę języka wykładowego w katolickich szkołach trywialnych wyjaśnia należycie następujące zdarzenie: Jan Rosenstrauch, karczmarz w Rudzicy, oskarżył Jerzego Sembola, tamtejszego nauczyciela, u naddozorcy szkół ks. Opolskiego w Bielsku, że nie chce uczyć w szkole trojga jego dzieci po niemiecku. Naddozorca zażądał w tej sprawie opinii od ks. proboszcza, od urzędnika dominialnego, od wydziału gminnego i od nauczyciela. Wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że w Rudzicy od dawien dawna odbywa się nauka w języku polskim, że nigdy w tamtejszej szkole nie uczono po niemiecku, że nie życzą sobie nauki języka niemieckiego, że nie można 130 dzieci polskich dla trojga zaniedbywać i że jeżeli sobie Rosenstrauch życzy wykładu niemieckiego, wówczas nauczyciel gotów uczyć jego dzieci poza godzinami szkolnymi za opłatą 30 kr. mon. konw. od każdego dziecka, jak to się zazwyczaj dzieje w szkołach śląskich. Powodowany wystąpieniem Rosenstraucha nauczyciel

⁹⁾ In dem Teschner Kreise in dem Friedeker und in einem Theile des Karwiner Dekanats ist die Nationalsprache die mährische . . . In dem übrigen Dekanatstheile Karwin, in den Dekanaten: Bielitz, Freistadt, Jablunkau, Schwarzwasser, Skotschau und Teschen wird schlesisch-polnisch gesprochen. Diese Sprache ist einige kleine Sprachaccente abgerechnet, der rein polnischen Sprache gleich. In dieser Sprache wird katechesirt, gepredigt und wird sich derselben im täglichen Umgange bedient. Für diese Dekanate wäre eine polnisch-deutsche Sprachlehre wünschenswert und erforderlich, und könnte dazu die polnische Sprachlehre, welche in Galizien in der I-ten u. II-ten Klasse in den Hauptschulen vorgeschrieben ist und gelehrt wird, benützt werden. Uehringens wäre die Kenntniß der eigenen Nationalsprache, in welcher schriftliche Aufsätze im bürgerlichen Leben unerläßlich sind, von dem entschiedensten Nutzen.

ogłosił, że poza godzinami szkolnymi będzie uczył języka niemieckiego, na co zgłosiło się siedmioro dzieci, z których czworo płaciło powyższą takse. Wobec tego naddozorca szkolny zadekretował, że nauczyciel żadną miarą nie powinien uczyć języka niemieckiego w godzinach szkolnych, lecz dopiero po lekcyi.

Co do języka wykładowego w szkołach ewangelickich znalazłem dokładny referat z r. 1813. W Bielsku i Starem Bielsku był język niemiecki, w Bielsku jednak wykładano w III. i IV. klasie język polski jako przedmiot; w Mazańcowicach, Ustroniu, Goleszowie, Cisownicy, Wiśle, Oldrzychowicach, Wendryni, Ligotce, Śmiłowicach, Śmiłowskiej Rzece, Gutach i Dólnych Błędowicach niemiecki i polski; w Bystrzycy polski; w Jaworzu, Nawsiu, Kocobędzu, Końskiej, Ligotce, Grodziszczu i Puńcowie niemiecki, polski i czeski; w Jasienicy polski i czeski. W wykazie z r. 1815. znajdują się pewne zmiany w porównaniu z r. 1813. W Wiśle wymieniony tylko język polski, natomiast w Bystrzycy polski i niemiecki; w Międzyrzeczu polski, czeski i niemiecki. W r. 1818. w Mazańcowicach i Dólnych Błędowicach uczono po polsku, czesku i niemiecku; w Nawsiu, Bystrzycy, Oldrzychowicach, Wendryni, Kocobędzu, Grodziszczu, Mostach, Puńcowie, Końskiej i Górnym Żukowie po polsku i trochę po niemiecku. Wówczas jeszcze używano w szkołach ewangelickich czeskiej książki do czytania, nie wykluczając i tych szkół, w których według referatu nie uczono po czesku, jak n. p. w Bystrzycy. Później wprowadzono jako książkę do czytania polski Nowy Testament. Widzimy więc, że w szkołach ewangelickich była wielka różnorodność w tym kierunku.

Podręczniki szkolne wydawano w języku czeskim. Jednakowoż i tu były pewne wyjątki. Z referatu seniora J. Schimki w Bielsku z d. 24. kwietnia 1845. o podręcznikach do nauki religii ewangelickiej wynika, że już najwyższem rozporządzeniem z d. 9. września 1817. przypuszczono do szkół polski podręcznik do nauki religii dla szkół ewangelickich, wydany przez superintendenta Pauliniego pod tytułem: »Nauka ewangelii Chrystusowej«. Książki tej przez kilkadziesiąt lat używano w szkołach ewangelickich i wyszło jej kilka wydań. Sam posiadam egzemplarz trzeciego wydania z r. 1833.

W katolickich szkołach miał być wprowadzony jeszcze wcześniej podręcznik polski do nauki religii katolickiej. Dekretem nadwornym z d. 16. października 1805. przepisał cesarz wszędzie do użytku katechizm dla najmniejszych dzieci (für die kleinsten Kinder) i rozkazał, aby powszechne jego zaprowadzenie i przetłómaczenie na języki krajowe uskutecznić przy pomocy ordynaryatów. Aby zaś tłómaczenie to nastąpiło według prawdziwego sensu nauki religii, zwróciło się Gubernium do wrocławskiego księcia-biskupa, aby kazał katechizm ów przetłómaczyć

przez kapłana znającego język krajowy, by tem łatwiej przystąpić do jego rozpowszechnienia. Gdyby owym językiem był język czeski a nie inny, z pewnością się postarano o tłumaczenie w Bernie, gdzie przecież nie było trudno o tłumacza, a nie domaganoby się tego od księcia-biskupa wrocławskiego. Widocznie rozchodzi się więc o katechizm polski dla dyecezyi wrocławskiej. Nie wynika jednak jeszcze z tego, że katechizm rzeczywiście z druku wyszedł, gdyż dotąd nigdzie go nie znalazłem.

Wspomnieć tu może nie zawadzi, że w r. 1823 wyszła dla dzieci polska książka modlitewna w Cieszyńcu, wydana prawdopodobnie przez ks. Brzuskę, dziekana cieszyńskiego¹⁰⁾ W przedmowie wyraźnie wspomina, że przeznaczona jest dla dzieci szkolnych i wzywa rodziców i nauczycieli, aby książkę tę »dawali chętnie w ręce dzieci i szkolników swoich«. Jest w niej modlitwa »przed Szkołą i po Szkole«, »modlitwa za Nauczycielów i Dobrodziejów«.¹¹⁾

Niezmiernie ciekawe było zapatrywanie się na wartość języka polskiego w podręcznikach i wykładzie. Pastor Kotschy napisał w r. 1844. polską Historję biblijną dla szkół ewangelickich. Manuskrypt przesłano też do Jeneralnego Wikaryatu, który zaopiniowanie jej powierzył nadzorcy ks. Janowi Kapinusowi. Tenże podnosił różne zarzuty, których omówienie nie byłoby tu na miejscu, na koniec pisze dosłownie: »Zresztą zaznacza jeszcze podpisany uniżenie: jeżeli katolickie szkoły muszą używać przepisanej morawskiej Historji biblijnej, jakoteż wszystkich innych w morawskim języku wydanych podręczników, chociaż dzieci mówią po polsku, dla czegoż ma być przyznana akatolikom polska Historja biblijna? Wyszczególnienie takie akatolickich szkół przed katolickimi wywołałoby rozgoryczenie umysłów w tej prowincji.«¹²⁾ Musiała miłość do języka polskiego być już bardzo gorąca, kiedy aż zazdrość wywoływała. Gubernium nakazało pastorowi Kotschemu powyższą Historję biblijną jeszcze raz opracować.

Teren dla języka polskiego w szkołach był już należyście przy-

¹⁰⁾ Ks. Józef Londzin. Kilka druków śląsko-polskich z zeszłego i pierwszej połowy bieżącego stulecia z szczególniejszem uwzględnieniem innych książek polskich, używanych przez ludność polską w Księstwie Cieszyńskim. 1898. (III. Sprawozdanie gimnazjum polskiego) stron. 13.

¹¹⁾ Jeden egzemplarz tej książki znajduje się w Muzeum śląskim.

¹²⁾ Übrigens bemerkt noch der gehorsamst Gefertigte: wenn sich die katholischen Schulen an die vorgeschriebene mährische biblische Geschichte, so wie an alle übrigen, in mährischer Sprache verfaßten Schulbücher halten müssen, wenigleich die Kinder polnisch sprechen, warum sollte den akatholischen eine polnische biblische Geschichte gestattet werden? Durch diese Bevorzugung der akatholischen Schulen vor den katholischen würde eine Erbitterung der Gemüther dieser Provinz hervorgerufen werden. Skotschau, 23. Juli 1844-

gotowany. Ostateczne zaprowadzenie go w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim nastąpiło w r. 1848.¹³⁾

c) Szkoły przez władze szkolne niezatwierdzone.

Oprócz szkół trywialnych istniały jeszcze szkoły pokątne, nie jakoby potajemnie w nich uczono, tylko dlatego, że władze szkolne o nie wcale się nie troszczyły. Nauczycielem był zazwyczaj mieszkaniec wioski umiejący czytać, pisać i rachować, nie posiadający żadnej kwalifikacji. Nadto płaca takiego nauczyciela była bardzo nędzna, a władze szkolne zatwierdzały tylko takie szkoły, przy których było ustawą przepisane wyposażenie dla nauczyciela. Tak n. p. Gubernium nie zgodziło się na założenie szkoły w Średniej Łomnej w r. 1828., gdyż inaczej fundusz szkolny musiałby dopłacać 50 fl. mon. konw. Nic dziwnego więc, że gminy daleko oddalone od istniejących szkół, zakładały sobie z braku środków szkoły pokątne, które znacznie mniej kosztowały, a częstokroć zupełnie szkołę trywialną czyniły zbędną, jeżeli nauczyciel posiadał talent pedagogiczny. Częstokroć gminy dla braku nauczycieli kwalifikowanych, zmuszone były powierzyć naukę chłopu, gdyż wobec nędznej dotacji posad nauczycielskich, nikt się zgłosić nie chciał.

Ile takich szkół w Księstwie istniało, trudno powiedzieć, gdyż w urzędowych sprawozdaniach pomijali je dozorczy szkolni milczeniem. Akta wspominają o szkole pokątnej w Ilownicy, gdzie u wójta podczas pory zimowej niekwalifikowany nauczyciel udzielał nauki. W Markłowicach założył w r. 1827. ks. Opolski podobną szkołę, która mimo usilnych starań nie uzyskała zatwierdzenia dla braku przepisane go ustawą wynagrodzenia dla nauczyciela. Podobne szkoły powstały w r. 1830. w Dzieńmorowicach, w Mostach ad Cieszyn, w Milikowie i Łomnej. W r. 1824. zniesiona została w Koszarzyskach pokątna szkoła na wniosek Jeneralnego Wikaryatu po 15 latach swego istnienia. Tak samo w Górnym Żukowie istniała szkoła ewangelicka od r. 1792., która dopiero w r. 1813. została ostatecznie zatwierdzoną.

Nawiasem wspomnieć tu wypada, że w Cieszynie istniała szkoła dla dzieci żołnierzy, w której uczyli podoficerowie i żołnierze przygotowawszy się poprzednio do zawodu nauczycielskiego w preparandzie. Pomagali jednak bezinteresownie także nauczyciele szkoły głównej, o ile zachodziła potrzeba.

d) Stan budynków szkolnych i urządzenia szkolnego.

W corocznych referatach naddozorców szkolnych o stanie katolickich szkół, które, nawiasem mówiąc, nadzwyczaj dokładnie i sumiennie

¹³⁾ Ks. Józef Londzin: Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim. 1901. (VI. Sprawozdanie gimnazjum polskiego).

były opracowane, znajdowała się też rubryka co do stanu budynków szkolnych w Księstwie Cieszyńskim i czy szkoła umieszczona była w budynku własnym, czy też w wydzierżawionym. Bliższe szczegóły umieszczam w następującej tabeli:

R o k	B u d y n k i s z k o l n e					
	dobrze	średnio	złe	własne	wydzierżawione	razem
1807	40	16	7	61	2	63
1814	54	9	5	66	2	68
1821	57	6	10	69	4	73
1827	62	7	5	74	—	74
1836	63	10	11	77	7	84

Co do budynków szkolnych, w których były pomieszczone szkoły ewangelickie, znalazłem w referacie z r. 1813., co następuje: w dobrym stanie było budynków 13, potrzebujących reparatur (dachu, wiązania i t. d.) 8, nieodpowiednich 4. W wszystkich tych szkołach była tylko jedna sala szkolna, z wyjątkiem Bielska, gdzie były cztery.

Najgorsze budynki szkolne były w dystrykcie bielskim, a ponieważ udało mi się odszukać dosyć dokładny ich opis z r. 1809., sądzę więc, że dla odtworzenia obrazu szkolnictwa z początku XIX. wieku nie zawadzi go tu umieścić.

•Bielsko. Spalony i całkiem zniszczony dnia 6. czerwca 1808. katolicki budynek szkolny został odbudowany przez magistrat znacznymi kosztami i znajduje się obecnie w stanie zupełnie odpowiednim.

Czechowice. Drewniany zniszczony budynek posiada jeden obszerny pokój; dla tymczasowego użytku został zreparowany. Równocześnie jednak wezwano dominium jako patrona szkoły, aby się postarało o wybudowanie na suchem miejscu całkiem nowego odpowiedniego budynku szkolnego.

Międzyrzecze. Budynek szkolny z drzewa znajduje się w dosyć dobrym stanie, a potrzebne reparatury przeprowadzone zostały w zeszłym roku. Należytego światła nie ma ani w pierwszym, ani w drugim pokoju.

Mazańcowice. Mały domek z drzewa tworzy dosyć obszerny pokój, który jednak dla małych okien nie ma dostatecznego światła. Mniejsze reparatury są konieczne.

Ligota. Drewniany budynek w dobrym stanie z czystym oświetlonym pokojem, który jednak nie może pomieścić wszystkich dzieci

szkolnych. Można się jednak spodziewać, że nowy fundator kościoła, p. Paweł Czaderski, wybuduje obok kościoła nowy, odpowiedni budynek szkolny.

Zabrzeg. Odpowiedni murowany budynek szkolny znajduje się w dobrym stanie, tylko brak czystości, której się jednak od obecnego nauczyciela spodziewać nie można.

Rudzica. Drewniany budynek niemożliwy do zreparowania. Arcyksiążęce dominium jako patron zwozi materiały budowlane, celem zbudowania odpowiedniego budynku szkolnego.

Brenna. Murowany budynek szkolny, postawiony kosztem funduszu religijnego, został w zeszłym roku odnowiony i znajduje się w dość dobrym stanie.

Grodziec. Drewniany budynek szkolny doprowadzony został wprawdzie przez dominium do dobrego stanu, ale pokój szkolny jest za mały, ciemny, nie dla młodzieży szkolnej. Pokój ten otrzyma nowe stosowne urządzenie.

Jasienica. Istniejący tu drewniany budynek szkolny z podmurowanym pokojem szkolnym posiada dostateczną ilość światła i wystarcza dla małej liczby dzieci, wymaga jednak corocznych reparatur, bo go nauczyciel zniszczył. Raz urządzenie pokoju szkolnego jest niewystarczające, to znowu dach domaga się reperatury; powała, podłoga i kilka ram okiennych jest zbutwiałych, które to reperatury reprezentant dominium sam zbadał i spisał. Budynek jest tak zniszczony i nieschlujnie utrzymywany, że wstąpienie do niego wywołuje obrzydzenie.

Widać więc z tego, że rzeczywiście budynki szkolne w dystrykcie bielskim znajdowały się w opłakanym stanie. Znacznie lepszy stan budynków szkolnych był w dystrykcie frysztackim.

Niemiecka Lutynia. Budynek z drzewa, stary, ale jeszcze możliwy do użycia, dach jest w złym stanie, podłoga zbutwiała, piec zły; ławki, szafa na książki, kałamarze i puszki na piasek znajdują się w dobrym stanie.

Frysztat posiada murowaną, czystą szkołę w dobrym stanie, tylko dach jest zły. Pokój szkolny posiada potrzebne przedmioty. Urządzenie szkolne jest w dobrym porządku.

Bogumin ma murowaną szkołę, tylko północna część cierpi w razie powodzi. Pokój nie ma dostatecznego światła, podłoga i ramy okien są zbutwiałe. W klasie nie ma kałamarzy, a ławki nie są zastosowane do wzrostu dzieci.

Piotrowice. Murowany budynek szkolny jest w dobrym stanie, potrzebuje jednak nowej podłogi. W sali szkolnej nie ma szafy na książki.

Rychwałd ma stary drewniany budynek z dachem, wymagającym reperatury. Podłoga jest spruchniała i musi być zastąpiona nową.

Zebrzydowice. Budynek szkolny drewniany. Nie posiada wcale okien (prawdopodobnie szyb — *Przyp. aut.*) ani pieca i podłoga ma być dopiero położoną. Posiada przepisane urządzenie z wyjątkiem tablicy.

W innych dystryktach był mniej więcej ten sam stan budynków szkolnych. Do tego złego stanu budynków szkolnych przyczyniły się głównie lata wojny, liczne kontrybucye i bezprzykładna drożyzna. Wobec tego złe już budynki pustoszały coraz więcej. Nic dziwnego więc, że dozorczy szkolni ciągle narzekali na szczupłość miejsca w szkołach, i nieodpowiedność budynków, na czem nauka niezmiernie wiele cierpiała. Gdy w r. 1808. wyższe władze szkolne dążyły do tego, by założyć drugą szkołę w parafii borowskiej w Prźnie, oparł się temu naddozorca szkół, uzasadniając to tem, że trzeba najprzód wałęsać się budynki szkolne przebudować, a dopiero wówczas przystąpić do zakładania nowych szkół. Wałęsać się ruiny podtrzymywano ustawicznymi reparaturami, których dokonywano zazwyczaj w ciągu roku szkolnego, bo podczas wakacyj w jesiennej porze ludność zajęta była kopaniem ziemniaków i sprzątaniem z pól płodów. W Pruchnej n. p. nie było w r. 1806. wcale nauki szkolnej z powodu reperatury szkoły; w wielu zaś miejscowościach po kilka miesięcy dzieci z tego samego powodu nie uczęszczwały do szkoły. Jako curiosum wymienić tu muszę, że w Bronowie odbywała się nauka szkolna w r. 1816. w gospodzie, w izbie przeznaczonej na pijatyki i tańce.

Ponieważ materiały budowlane były drogie, pozwoliło Gubernium w r. 1817. budować szkoły z cegły egipskiej (niepalonej) i z drzewa.

Tak samo urządzenie w izbach szkolnych pozostawiało bardzo wiele do życzenia. W r. 1806. w szkole zarzeckiej i ochabskiej nie było wcale ław szkolnych. W ostatniej miejscowości przeciągające tamże wojsko ławki połamało.

II. Frekwencya.

Dokładne wykazy dozorców szkolnych o stanie szkół katolickich szkół w Księstwie Cieszyńskim odszukałem w archiwum za czas od 1807.—1809., od r. 1814.—1827. i z r. 1836. Oprócz tego sumaryczne liczby co do frekwencji za lata 1804.—1806. Daty zaś co do szkół ewangelickich udało mi się zestawić tylko z r. 1806., 1807., 1813., 1815. i 1818. Ponieważ zaś z r. 1813. nie posiadam wykazu o szkołach katolickich, mogę więc tylko z czterech lat dać całkowity obraz frekwencji w szkołach katolickich i ewangelickich w Księstwie Cieszyńskim. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że dzieci zobowiązane były do uczęszczania do szkoły od 6. do 12. roku życia.

Rok	Liczba dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły			Liczba dzieci uczęszczających do szkoły			Procent uczęszczających do zobowiązanych		
	katol.	ewang.	razem	katol.	ewang.	razem	katol.	ewang.	razem
1806	7.170	2.593	9.763	1.924	1.136	3 060	26·83%	43·81%	31·34%
1807	7.588	2.722	10 310	3 441	1 366	4.807	45·35%	50·18%	46·62%
1815	10.756	2.912	13 668	5.535	1 796	7.331	51·46%	61·67%	53·64%
1818	11.088	3 411	14 499	6 541	2.675	9.216	58 99%	78·42%	63·56%

Nie ulega wątpliwości, że zaniedbane zupełnie katolickie szkolnictwo odżyło dopiero po objęciu jego kierownictwa przez duchowieństwo, a głównie przez światłego ks. Szersznika. Jeżeli szkoły ewangelickie wykazują wyższą frekwencję niż katolickie, to główna przyczyna leży w tem, że pierwsze zakładano w okolicach przeważnie ewangelickich, a władze nie dopuszczały prawie wcale do nich dzieci katolickich, bo ostatnich uczęszczało do szkół ewangelickich zaledwie kilkadziesiąt, natomiast dzieci ewangelickie przypuszczano licznie do szkół katolickich, ale frekwencja tych dzieci była bardzo słaba z obawy przed prozelityzmem. Nadto w okolicach, gdzie ludność ewangelicka przeważała, okręgi szkolne szkół katolickich były tak obszerne, że drobniejsze dzieci do szkół wcale uczęszczać nie mogły.

Chociaż powyższa statystyka opiera się na urzędowych źródłach i referatach, trudno jednak uwierzyć w jej zupełną dokładność, gdyż tak u katolików jak u ewangelików znacznie więcej jest zawsze chłopców niż dziewcząt, nietylko wśród dzieci uczęszczających do szkoły, lecz co najbardziej razi, pomiędzy obowiązanymi do uczęszczania do szkoły. Widocznie uboga ludność sądziła, że dziewczę mniej potrzebuje nauki szkolnej aniżeli chłopiec i już przy wpisach uwalniano pewną liczbę dziewcząt od nauki szkolnej. Tak n. p. w r. 1814. było dzieci katolickich w wieku szkolnym 5.951 chłopców i 4.748 dziewcząt, a uczęszczało do szkoły 3.091 chłopców i 2.209 dziewcząt. W r. 1807. było pomiędzy dziećmi ewangelickimi w wieku szkolnym 1.458 chłopców i 1.263 dziewcząt, uczęszczało do szkoły 810 chłopców i 556 dziewcząt. Do r. 1820. nie ma ani jednego wypadku, w którymby liczba dziewcząt była równa lub przeważała liczbę chłopców.

Najgorszy stosunek uczęszczających dzieci do szkoły do zobowiązanych do uczęszczania do szkoły był w dystrykcie frydeckim; w r. 1820. na 1614 dzieci uczęszczało do szkoły tylko 807, najlepszy zaś w jabłonkowskim, gdzie na 1.032 dzieci uczęszczało do szkoły 815.

Obecnie chciałbym przedstawić rozwój szkół katolickich w Księstwie co do frekwencji, o ile zdołałem zebrać dotyczące daty:

R O K											
	1804	1805	1806	1807	1808	1809	1814	1815	1816	1817	1818
Dzieci w wieku szkolnym	7.759	8.524	7.170	7.588	9.045	8.755	10.699	10.756	11.133	10.924	11.088
Dzieci uczęszczające do szkoły	2.517	2.326	1.924	3.441	4.321	4.266	5.300	5.535	5.979	6.189	6.541
Frekwencya w ‰	32.44 ‰	27.28 ‰	26.83 ‰	45.35 ‰	47.77 ‰	48.73 ‰	49.54 ‰	51.46 ‰	53.71 ‰	56.66 ‰	58.99 ‰

R O K										
	1819	1820	1821	1822	1823	1824	1825	1826	1827	1836
Dzieci w wieku szkolnym	11.279	11.139	11.361	11.622	12.117	12.550	11.869	12.631	12.705	17.712
Dzieci uczęszczające do szkoły	6.523	6.621	6.921	7.110	7.742	7.860	7.818	8.180	8.408	12.450
Frekwencya w ‰	57.83‰	59.44‰	60.92‰	61.18‰	63.89‰	62.63‰	65.87‰	64.76‰	66.18‰	70.29‰

Rok za rokiem wzrastał więc procent dzieci uczęszczających do szkoły aż doszedł w r. 1836. do wcale na owe czasy imponującej wysokości.

Dodać tu trzeba, że w powyższej statystyce nie mieszczą się wyłącznie katolickie dzieci, lecz jest także pewien procent dzieci ewangelickich i żydowskich. Aż do r. 1825. nie wymieniano osobno niekatolickich dzieci, od tego czasu dokładnie notowano tak dzieci będące w wieku szkolnym, a obowiązane do uczęszczania do szkół katolickich, jakoteż i te, które rzeczywiście w szkołach tych naukę pobierały. N. p. w r. 1825. było takich dzieci ewangelickich 1020, żydowskich 74, z których uczęszczało do szkoły 403 i 20: w r. 1836. dzieci ewangelickich 1580, żydowskich 135, z których uczęszczało 780 i 80. Najwięcej było dzieci ewangelickich przydzielonych do szkół katolickich w dystrykcie karwińskim i skoczowskim. Uczęszczały wprawdzie także dzieci katolickie do szkół ewangelickich n. p. w Jaworzu, Kocobędzu i Grodziszczu, które to szkoły nazywano mieszanemi, a nadto w Drogomyślu, Wiśle, Ligotce kameralnej, Górnym Żukowie, Śmiłowicach i Bystrzycy, ale liczba ich była szczupła, gdyż wyższe i niższe władze szkolne, jak to już powyżej powiedziałem, dążyły do tego, aby wszystkie dzieci katolickie uczęszczały do szkół katolickich. W r. 1813. przydzielonych było do szkół ewangelickich 41 dzieci katolickich, z których 6 tylko do szkół tych uczęszczało.

W r. 1815. istniało w katolickich szkołach 72 klas i przypadało na jedną klasę 77 dzieci, w szkołach ewangelickich zaś było 28 klas i przypadało na klasę 64, przeciętnie więc przypadało na klasę 73 dzieci.

Naddozorca szkolny ks. Szersznik podaje w referacie swoim z d. 10. października 1809. następujące powody słabej frekwencji w szkołach katolickich: Najprzód podnosi jako przeszkodę górzysty teren i liczne z gór płynące potoki, które wylewając często, odcinają dzieci od szkoły, w zimie zaś wielkie śniegi uniemożliwiają dzieciom przystęp do szkoły. Dalej wioski w Cieszyńskim są rozrzucone i niejednokrotnie dzieci do szkoły przybyć nie mogą dla wielkiego oddalenia. Najbardziej obniża frekwencję ubóstwo rodziców. Dla zarobku przyzwyczajają dzieci od najmłodszej młodości do przedzenia i z biedy każą im chodzić nago albo tylko w koszuli aż do siódmego roku. Ponieważ zaś tylko w zimie mogą chodzić do szkoły, trudno więc żądać, żeby nagie prawie stworzenia mogły odbywać drogę do szkoły. Dalszym powodem nieposyłania dzieci do szkoły jest zwyczaj, że tylko rodzice posyłający dzieci do szkoły płacą czesne, ubodzy więc zatrzymują swoje dzieci w domu, by czesne zaoszczędzić, które na ówczesne czasy nadzwyczaj było wysokie. U wielu rodziców panuje wielka ciemnota, która niepozwala im ocenić wartości i znaczenia nauki szkolnej. Prosty chłop uważa często naukę za rzecz zupełnie

zbędną a niejednokrotnie nawet za szkodliwą, ponieważ przyzwyczajają dzieci do wygodniejszego życia i odciąga je od ciężkich obowiązków ich stanu. Obojętność ta wobec szkoły ma swoje źródło w złym przykładzie dominiów i ich urzędników, nie chcących udzielić żądanej przez duchownych asystencji (przymusowe sprowadzanie dzieci do szkoły) i objawiających wyraźnie niechęć do nauki, ponieważ oświeca poddanych i czyni ich mniej posłusznymi i uległymi. Przynajmniej w całym Księstwie Cieszyńskim nie ma ani jednego, któregooby przyjacielem szkoły nazwać można. Ostatecznie i pomiędzy duchownymi są jednostki nie wypełniające w tym względzie swoich powinności. Wytlumaczyć ich chyba mogą trudności i nieprzyjemności napotymane na każdym kroku ze strony dominiów i chłopów zrażonych ciąglem naleganiem w sprawie regularnego posyłania dzieci do szkoły i wydatków na utrzymanie nauczycieli.

Oprócz powyższych przyczyn znalazłem jeszcze w innych referatach ks. Szersznika a następnie ks. Opolskiego mnóstwo ciekawych szczegółów, których tu milczeniem pominąć nie można. Z powodu wojen napoleońskich nastąpił ogromny brak ludzi zdolnych do pracy, gdyż prawie wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, zabrano do wojska. Dzieci więc spełniały prace służących i robotników. Używano je do pasczenia bydła, zbierania drzewa po lasach i do innych gospodarskich zajęć. Nietrudno było spotkać przy koniach 8-letnich chłopców pełniących obowiązki parobków. Chociaż takie dziecko zjawiało się na nauce w południowej porze, to było tak zmęczonem, że o jakiegokolwiek nauce mowy być nie mogło. W r. 1806. zmniejszyły ogromnie liczbę dzieci chodzących do szkoły (vide powyższą tabelę) ustawiczne przemarsze wojska, rozlokowanie wojska po wioskach, dostarczanie zaprzęgów, choroby zaraźliwe, głównie ospa. Tak n. p. w Międzyrzeczu, Mazańcowicach, Ligocie, Zabrzegu i Grojcu panowała ospa i dzieci wcale do szkoły nie uczęszczwały; w Racimowie zaś, jakoteż w Rychwałdzie, Stanisłowicach, Kocobędzu dzieci z obawy przed zarażeniem się rzadko tylko do szkoły chodziły.

Wiele też szkół stało pustkami, ponieważ nauczyciele poopuszczali swoje posady z powodu nędznej płacy, a na miejsce ich nikt się całemi latami nie zgłaszał jak n. p. w Dębowcu, w Końskiej i Skalicy. W kilku szkołach innych nauczyciele nie pełnili sumiennie swoich obowiązków, zaniedbując dzieci w szkole i nie troszcząc się prawie wcale o ich postępy. W Jasienicy było w r. 1806. w dzień wizytacji szkolnej tylko 6 dzieci, u których dozorca szkolny nie zdołał skonstatować, czy wogóle pobierały naukę.

Wobec tak wielu przeszkód, dziwić się wcale nie można, że frekwencya pozostawiała dużo do życzenia.

Celem podniesienia frekwencji podaje ks. Szersznik w r. 1809. następujące wskazówki: Radzi najpierw pomnożyć liczbę szkół średnich w miejscowościach oddalonych daleko od istniejących szkół i proponuje założenie szkół w Kamienicy, w Starem Bielsku, w Górkach, w Dziezicach (gdzie ludność sama domaga się szkoły), w Gruszowie, w Stonawie i w Rzepiszczach. Domaga się drugiej szkoły dla Zarzecza, którą już w r. 1784. zainicjowano, ponieważ więcej niż 100 dzieci nie miało miejsca w istniejącej szkole. Oświadcza się dalej za rozłożeniem czesnego na wszystkich opodatkowanych, nie wykluczając własności większej i urzędników dominialnych, aby umożliwić ubogim posyłanie dzieci do szkoły i zapewnić nauczycielom lepsze utrzymanie. Wreszcie podnosi, że pouczenie rodziców z ambony raz lub dwa razy w roku o korzyściach nauki byłoby bardzo wskazaniem i pożytecznem.

Wyższe władze szkolne zamierzały podnieść frekwencję przez ustanowienie pomocników, których obowiązkiem byłoby dochodzić do najbardziej oddalonych miejscowości i udzielać dzieciom od czasu do czasu nauki. Lecz ks. Szersznik zaopiniował plan ten dosyć niekorzystnie. Najprzód nie ma na razie pomocników nauczycielskich w odpowiedniej liczbie, aby zadosyć uczynić potrzebie. Powtórę roczna płaca 50 fl. w. w. jest tak szczupłą, że nawet żyjąc bardzo oszczędnie, pomocnik nie miałby środków na pokrycie najpotrzebniejszych wydatków, tem więcej, że wartość banknotów spadła na $\frac{1}{3}$ wartości. Musiałby nadto mieć wikt prawie codziennie poza domem, a w ciągłych podróżach byłby narażony na wszystkie niedogodności niepogody i złych dróg, niszcząc odzież i obuwie. Po trzecie sprzeciwia się temu ze względu na moralność, gdyż młodzi ludzie pozostawieni sami sobie, bez wszelkiego dozoru, któryby był niemożliwy, pobieraliby wprawdzie płacę, ale o wypełnieniu obowiązków rzadkoby się troszczyli.

Księża z narażeniem własnej popularności pouczali ludność z ambony, w konfesyjonałach i w prywatnych rozmowach o obowiązkach względem szkoły i dlatego też liczba dzieci uczęszczających do szkoły ciągle wzrastała.

Władze szkolne czyniły też różne zarządzenia dla uprzystępnienia nauki szkolnej. Dzieci, które nie mogły uczęszczać do szkoły w zimie, zobowiązane były do tego w lecie, a ponieważ w lecie pilnowały bydła, dlatego zaprowadzono naukę podczas godzin południowych, a jeżeli mimo to rodzice dzieci nie posyłali, karano bogatszych podwójnem czesnem, ubogich zaś publiczną robotą. Jeżeli dziecko w wieku szkolnym przyjęte zostało do służby, gospodarz zobowiązany był pod karą posyłać je do szkoły. Dzieci ubogich rodziców uwalniano od czesnego i w wielu gminach zaopatrywano je w odzież, aby tylko mogły wziąć udział w nauce.

Corocznie odbywała się podczas wakacyj konskrypcja dzieci mających wstąpić do szkoły przez nauczyciela i urzędnika dominialnego.

Proboszcz lub jego zastępca był zobowiązany donieść o każdym dziecku w wieku szkolnym opuszczającym jego parafię, proboszczowi parafii, gdzie odtąd miało mieszkać, aby je można zaraz sprowadzić do szkoły. Jak gruntownie brano się do dzieła, wynika stąd, że reskrypt gubernialny z d. 15. maja 1829. nakazuje ściągać dzieci cygańskie do szkoły i referować o postępach w tym kierunku co kwartał. Nawet ociemniałe dzieci uczono według wskazanego podręcznika.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o staraniach, przedsięwziętych celem zaopatrzenia ubogich dzieci w odzież i obuwie, by mogły uczęszczać do szkoły. Przez pewien czas zarządzano w kościołach kolektę dla biednych dzieci. Nadto w niektórych miejscowościach urządzano osobne składki dla zaopatrzenia odzieżą ubogiej diatwy. Pod tym względem w szczególności się gmina Ligota w powiecie bielskiem, przeznaczając corocznie znaczną kwotę na ten cel. W r. 1818. pisze ks. Opolski, że dekret pochwalny dla tej wzorowej gminy jest za małym uznaniem, że dla zachęty innych daleko zamożniejszych gmin i dominiów w całej części dyecezyi należy dekret ten publicznie ogłosić i wezwać gminy do naśladowania. Tamtejszemu proboszczowi ks. Błażejowi Olejakowi darowano z tego samego powodu konkurs, któremu się wówczas proboszczowie co kilka lat poddawać musieli.

III. Wyniki nauki i zachowanie się nauczycieli.

1. Wyniki nauki.

Wyniki nauki w szkołach ocenić można według kwalifikacyi nauczycieli w corocznych sprawozdaniach. Niektóre z nich umieszczam poniżej. Odnoszą się one tylko do szkół katolickich.

Rok	Nauczycieli					Pomocników				Razem
	wzoro- wych	b. dobrych	dobrych	średnich albo słabych	razem	b. dobrych	dobrych	średnich albo słabych	razem	
1807	2	20	31	15	68	2	6	—	8	76
1814	2	13	47	10	72	4	6	1	11	83
1820	2	16	53	5	76	3	16	1	20	96
1827	3	12	49	15	79	6	23	1	30	109
1836	8	28	37	11	84	10	22	4	36	120

Co się zaś tyczy szkół ewangelickich znalazłem następujące dane: W r. 1813. było w 25. szkołach ewangelickich nauczycieli z kwalifikacją bardzo dobrą 6, z dobrą 18, z średnią lub słabą 4, razem 28. Wszyst-

kie szkoły miały tylko po jednym nauczycielu z wyjątkiem bielskiej, przy której pracowało czterech nauczycieli. W r. 1815. było 26 szkół z 28 nauczycielami (w Bielsku trzech), z których 6 miało kwalifikację bardzo dobrą, 16 dobrą, 6 średnią lub słabą.

Stosunki, jak to już powyżej przy frekwencji wykazano, wcale nie sprzyjały rozwojowi szkół. W danych warunkach uczyniono bardzo wiele. Jestto bezsprzecznie zasługa dzielnych naddozorców szkolnych ks. Szersznika i ks. Opolskiego.

W wszystkich szkołach trywialnych, mających całodzienną naukę, był następujący rozkład godzin począwszy od r. 1804

Przed południem:

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Czytanie obie klasy (oddziały) $\frac{1}{2}$ godz. młodszy $\frac{1}{2}$ godz. starszy	Nauka religii dla starszych	Powtórzenie nauki religii i czytanie katechizmu	Nauka religii dla starszych	Powtórzenie nauki religii i czytanie katechizmu	Objaśnianie ewangelij i lekcyj
$\frac{1}{2}$ godz. młodszy rachują z pamięci, starszy piszą	$\frac{1}{2}$ godz. czytają młodszy, podczas tego rachują $\frac{1}{2}$ godz. starszy	Starszy piszą młodszy czytają	$\frac{1}{2}$ godz. egzaminowanie starszych z katechizmu $\frac{1}{2}$ godz. młodszy czytają	Starszy czytają młodszy rachują z pamięci	$\frac{1}{2}$ godz. egzaminowanie z nauki religii młodszych i $\frac{1}{2}$ godz. starszych z katechizmu
Rachunki	Dyktando z uwzględnieniem ortografii	Zadania i czytanie z uwzględnieniem ortografii	Rachunki	Zadania i czytanie dla wprawy	Rachunki

Popołudniu:

Nauka religii dla młodszych	Powtórzenie nauki religii z młodszymi i czytanie katechizmu, starszy piszą	nie ma nauki	Młodszy czytają starszy piszą	Nauka religii dla młodszych	Starszy piszą młodszy czytają
Czytanie z nauką poglądu	Rachunki z pamięci i cyframi		Czytanie z nauką poglądu	Rachunki z pamięci i cyframi	Starszy czytają

Młodszych wypuszczano ze szkoły przed południem po drugiej godzinie, popołudniu po pierwszej.

Jeżeli starsi uczniowie mieli naukę przed południem a młodszy popołudniu, rozkład godzin odpowiednio zmieniano.

Przed nauką słuchały dzieci zazwyczaj mszy św. Nauki religii udzielali księża, a nauczyciele tylko przygotowywali dzieci lub też przerobiony materiał z niemi powtarzali. Do św. sakramentów przystępowały dzieci szkolne pięć razy do roku.

Rozumie się samo przez się, że materiał naukowy w szkołach trywialnych był bardzo ograniczony. Czytano, pisano i rachowano a to było wszystko. W niektórych tylko ćwiczone uczniów w pisaniu listów i załatwianiu korespondencji kupieckiej, mianowicie po miastach. Władze szkolne domagały się zaprowadzenia w szkołach nauki robienia pończoch, szycia, przędzenia i t. p. dla dziewcząt, a nauki sadownictwa i jedwabnictwa dla chłopców, ale zdaje się, że w naszym kraju nie zdołano przeprowadzić tego planu.

Naukę tamowały nieodpowiednie czeskie podręczniki napisane w języku dla dzieci niezrozumiałym, a bardzo często także różnorodność książek zakupywanych przez zamożniejszych rodziców. Ponieważ często nawet za pieniądze nie można było dostać przepisanych podręczników, zakupywali rodzice inne, bardzo często polskie z Galicyi, jako dla dzieci zrozumialsze.

Dla szkół miejskich i wiejskich przepisane były następujące podręczniki w języku czeskim i niemieckim: abecadło z małym katechizmem, pierwsza i druga książka do czytania i ewangelia. Niektóre z tych książek wydane zostały w czeskim i niemieckim języku w osobnych wydaniach dla miast i wiosek. Ubodzy uczniowie otrzymywali książki darmo. Pilni i porządni dostawali je na własność, opieszalszym zaś wręczano je w szkole na czas nauki, po której składali je w osobnej szafie w szkole.

W r. 1812. było w katolickich szkołach 1588 ubogich dzieci, którym rodzice nie byli w stanie zakupić książek szkolnych i dla których potrzeba było 1396 egzemplarzy różnych książek. Że liczba książek mniejsza jest od liczby uczniów, pochodzi stąd, że przeznaczano 1 egzemplarz dla dwojga dzieci, niektóre książki nawet dla trojga dzieci. Na rok 1813. potrzeba było dla miast 41 niemieckich i 64 czeskich abecadeł z katechizmem, dla wiejskich szkół 60 niemieckich i 269 czeskich abecadeł; pierwszej książki do czytania wspólnej dla miast i wiosek potrzeba było 86 niemieckich i 271 czeskich egzemplarzy; drugiej książki do czytania wydania dla miast 48 niemieckich i 56 czeskich egzemplarzy, wydania dla wiosek 42 niemieckich i 207 czeskich, ewangelij 61 niemieckich i 191 czeskich. W dystrykcie skoczowskim nie potrzeba było ani jednej niemieckiej książki, widocznie i w mieście Skoczowie nie

uczono po niemiecku; w frysztackim dystrykcie używano książek niemieckich, lecz tylko w miastach. Mało też niemieckich książek używano w dystrykcie jabłonkowskim.

Według świadectwa superintendenta Schmitza z r. 1812. stały szkoły katolickie i ewangelickie co do wyniku nauki na tym samym poziomie, gdyż w jednych i drugich panował wielki brak nauczycieli, który tamował rozwój oświaty. Przyczyną tego objawu było bardzo nędzne położenie nauczycieli, które w szkołach ewangelickich było jeszcze gorsze niż w katolickich, gdyż na utrzymanie ostatnich fundusz szkolny dopłacał pewną acz nie wielką kwotę, podczas gdy ewangelicy sami musieli utrzymywać swoje szkoły. Pomiędzy szkołami ewangelickimi wyszczególniały się w r. 1815. szkoła w Puńcowie i Ligołce. W pierwszej doprowadził nauczyciel daleko dzieci w polskiej i niemieckiej ortografii, w rachunkach zaś aż do reguły trzech i do ułamków; w Ligołce zaś dzieci czyniły wielkie postępy w niemieckim języku i rachunkach, przyczem dzieci z innych wiosek zawstydzaly miejscowe. Natomiast mieszkańcy w Gutach mało okazywali zmysłu dla szkoły.

2. Zachowanie się i działalność nauczycieli.

Nauczyciele zachowywali się z małymi wyjątkami moralnie, nie dając dozorcóm szkolnym powodu do skarg lub zażaleń. Najczęściej jeszcze zdarzały się wypadki pijaństwa, co jest częściowo zrozumiałem wobec niesłychanej nędzy, jaką nauczyciele cierpieli. Tylko rzadko zaszedł jakiś wypadek niesubordynacyi.

U wielu spotkać można było zdrową ambicję, która pomocną była do dalszego samokształcenia. Dzielnych, sumiennych i należycie wyrobionych nauczycieli wynagradzały władze szkolne, mianując ich nauczycielami wzorowymi (Musterlehrer). Remuneracye pieniężne były nadzwyczaj rzadkie i szczupłe, a udzielano ich zazwyczaj tylko za skuteczne prowadzenie nauki powtarzającej. Nauczycieli mniej utalentowanych lub mniej gorliwych hospitowali księża, udzielając im potrzebnych wskazówek; często nawet musieli sami prowadzić naukę, jeżeli n. p. żaden nauczyciel o posadę się nie zgłosił lub dłuższy czas chorował; Odbywały się też ze słabymi nauczycielami egzaminy u dozorców szkolnych i niejednokrotnie polecano, by odbyli praktykę w szkole głównej w Cieszylinie. Tak n. p. nauczycielom szkoły żeńskiej w Cieszylinie często nakazywano odświeżyć wiadomości z pedagogiki w powyższej szkole.

Naddozorca szkół wymieniał corocznie w swoich sprawozdaniach nauczycieli zasłużonych około szkolnictwa i pełniących sumiennie swoje obowiązki. Pomiędzy wymienionymi nauczycielami pierwszeństwo należy się Janowi Buchcikowi w Ligołce koło Bielska, który corocznie otrzy-

mywał dekret pochwalny. Dla wielkiej liczby wymienionych nauczycieli w późniejszych latach, ograniczam się tylko na lata od 1804.—1820. i tu tylko tych wymienić pragnę, którzy bardzo często zasługiwali na pochwały. Takimi nauczycielami w szkołach katolickich byli: Wacław Gerlach w Pierscu, Jan Machala w Morawce, Józef Jastrosz w Bielsku, Antoni Preis we Frydku, Ignacy Sebera we Frysztacie, Franciszek Halady w Szonowie, Karol Niemiec w Polskiej Ostrawie, Kasper Liśnikowski w Jabłonkowie, Józef Pelikan w Mostach, Fryderyk Kunz w Ropicy, Jan Wojnar w Simoradzu, Antoni Kupka w Pruchnej, Franciszek Glosny w Zarzeczcu, Józef Peschke w Czechowicach, Andrzej Kollas w Mazańcowicach, a pomiędzy pomocnikami Franciszek Glass we Frydku.

Niektórzy nauczyciele zajmowali się poza szkołą chętnie muzyką, śpiewem i t. p. Franciszek Halady w Szonowie uczył śpiewu i muzyki, przygotowując starszych uczniów do preparandy. Wielkie zasługi około śpiewu kościelnego położył stary nauczyciel we Frysztacie, Jan Strobl, który spisał melodye śpiewane przez lud w kościołach i ustalił ich brzmienie. W r. 1828. rozdane one zostały pomiędzy wszystkich organistów celem zaprowadzenia jednostajności w kościelnym śpiewie. Na prośbę towarzystwa przyjaciół muzyki w Wiedniu zbierali nauczyciele pieśni ludowe wraz z melodyami. Zbiory takie nadesłali w r. 1819. nauczyciele z Końskiej, ze Skoczowa, z Dębowca, z Simoradza, z Lipowca, z Piersca i z Brennej. Naddozorca szkolny nie był jednak bardzo z owych pieśni zadowolony z powodu ich pospolitości lub prostactwa, bo trudno zrozumieć, w jakim sensie użył wyrazu *Gemeinheit*.

Paweł Michalek, nauczyciel w Istebnej, przez długie lata chodził 2 do 3 razy w tygodniu do 1½ mili oddalonej Jaworzynki i uczył tamże dzieci całkiem darmo. To samo czynił ks. Wawrzyniec Wawrzyczny, wikary we Frysztacie, który z ofiarą swego zdrowia i emolumentów przez cztery lata uczył dzieci w najbardziej od szkoły oddalonych miejscowościach celem udowodnienia zacofanym rodzicom jak wielką wartość posiada nauka. Z pomiędzy niższego duchowieństwa największe zasługi około rozwoju szkolnictwa położył ks. Błażej Olejak, proboszcz w Ligocie. O nim pisze ks. Opolski, że mimo słabego zdrowia niezmiernie wiele czyni dla miejscowej szkoły i znaczną część swego dochodu przeznacza na zakupno potrzebnych książek szkolnych. Ks. Józef Plazuń we Frysztacie uczył miejscowych utalentowanych a ubogich uczniów przedmiotów wykładanych w III. klasie szkoły głównej, aby wprost wstąpić mogli do gimnazjum. Uczniów I. i II. klasy obdarzał podarunkami, by ich zachęcić do nauki i zakupił dla uczniów na premie cztery srebrne medale i podarował je miejscowej szkole. Medale te otrzymywali pilni i wzorowi uczniowie na jeden rok do noszenia pod-

czas uroczystości szkolnych, przy spowiedzi i komunii św. Z końcem roku je zwracali i nastąpił nowy podział.

W wielu szkołach księża rozdawali jako premie książki modlitewne, obrazy i t. p.

Dopóki żył ks. Szersznik, nie wymieniał nigdy żadnego właściciela dóbr ani dominialnego ani miejskiego urzędnika jako przyjaciela szkoły, dopiero ks. Opolski w późniejszych referatach wyszczególnia najczęściej następujących: barona Saint Genois, właściciela dóbr w Jaworzu, Hala-dego, radcę magistratu w Bielsku, Hugona Trampescha, książęcego urzędnika, Jana Teschenthala, arcyks. zarządcę w Rudzicy, barona Klee-borną, arcyks. zarządcę w Wendryni, i Franciszka Lihockiego, radcę magistratu we Frydku.

Zasłużonych około szkolnictwa ogłaszano corocznie w gazetach.

Dla dalszego kształcenia się nauczycieli nie było jeszcze w r. 1836. ani jednej biblioteki szkolnej.

IV. Szkoły powtarzające.

Po skończonym 12. roku życia obowiązana była młodzież uczęszczać do szkół powtarzających, w których powtarzano materyał ze szkoły trywialnej i uzupełniano go według możności. Ćwiczone się też w pisaniu listów i rachunkowości gospodarskiej. Nie były to tak zwane nauki chrześcijańskie, które dotąd się w niektórych okolicach zachowały, lecz dalszy ciąg nauki szkolnej. Z końcem XVIII. i z początkiem XIX. wieku musiała młodzież uczęszczać na tę naukę aż do 18. roku życia, dopiero od r. 1816. obniżono kurs do 15. roku życia. Na naukę tę musieli uczęszczać wszyscy; wyjątek stanowili tylko gimnazjaliści, uczniowie, którzy ukończyli IV. klasę szkoły głównej z dobrym postępem, synowie i córki honoracyorów, pobierający naukę w domu. Jeżeli rodzice lub opiekunowie w ciągu jednego półroczu nie posyłali syna lub córki do szkoły powtarzającej, musieli zapłacić dla ubogich 4 fl. w. w.; jeżeli zaś byli ubodzy, karano ich jednodniowym aresztem. Do r. 1814. nie wolno było młodzieży wstąpić w związki małżeńskie, jeżeli się nie wykazała świadectwem z ukończenia szkoły powtarzającej. Rzemieślnik zaś, który wyzwolił ucznia bez powyższego świadectwa, płacił 50 talarów kary. Nauka ta odbywała się w sobotę lub niedzielę, przed południem lub popołudniu, według uznania miejscowych czynników. Młodzież była podzielona według płci; nie wolno było chodzić do szkoły i ze szkoły chłopcom i dziewczętom razem. W każdej takiej szkole musiał być dokładny spis młodzieży obowiązanej do nauki powtarzającej, gdzie notowano dokładnie uczęszczających.

W corocznych sprawozdaniach referowali naddozorcy szkół o stanie nauki powtarzającej. Daty statystyczne co do tej nauki znalazłem z lat

od 1817. do 1827., wreszcie z r. 1836., jakoteż ten szczegół, że w r. 1796. uczęszczała zaledwie $\frac{1}{3}$ część młodzieży do szkoły powtarzającej. Liczba szkół powtarzających była taka sama, co trywialnych, gdyż przy każdej szkole odbywała się nauka powtarzająca. Ponieważ zaś nauka ta nie jest znowu tak ważna, by poświęcić jej więcej miejsca, ograniczę się więc tylko do lat 1817., 1820., 1823., 1827. i 1836.

	R O K				
	1817	1820	1823	1827	1836
Młodzież obowiązana do nauki powtarzającej	5.406	6.508	7.010	8.706	11.318
Młodzież uczęszczająca	4.667	5.151	5.713	6.336	8.829
Frekwencja w %	86·33%	79·15%	81·49%	72·77%	78·01%

Z powyższego przedstawienia wynika pewna chwiejność w frekwencji i dosyć wyraźne cofanie się. Widocznie z udoskonalaniem się szkół trywialnych, szkoły powtarzające stawały się zbędnymi i nie przywiązywano już do nich takiej wagi jak dawniej.

Powyższe cyfry odnoszą się do katolickich szkół powtarzających; co do takichże szkół ewangelickich znalazłem tylko daty z r. 1815. i 1818. W pierwszym roku było obowiązanych do nauki powtarzającej 1.904, a uczęszczało 1.337, t. j. 70·22%, w drugim zaś 1.990 i 1.626, t. j. 81·71%. Jak w szkołach trywialnych, przydzielona była także pewna część ewangelickiej młodzieży do katolickich szkół powtarzających, którą jednak dopiero od r. 1825. osobno wymieniano. W 1825. r. było obowiązanych do tej nauki 301, uczęszczało 44; w 1826. r. 287 i 52, w 1827. r. 294 i 55, w 1836. r. 596 i 219, nadto żydowskich 80 i 22.

W miastach wytworzyły się ze szkół powtarzających przemysłowe szkoły uzupełniające, w których kładziono nacisk na rysunki. Do nich uczęszczali nietylko terminatorzy lecz i czeladnicy. W r. 1834. dzieliła się szkoła powtarzająca w Cieszynie na trzy oddziały i osobny kurs rysunkowy; w tym samym roku podobna szkoła w Bielsku liczyła trzy oddziały. W Cieszynie była nadto osobna szkoła powtarzająca dla dziewcząt.

Za pilne i sumienne udzielanie nauki powtarzającej udzielały władze szkolne dekrety pochwalne i remuneracye, ostatnie jednak bardzo rzadko. Wyjątkowo w r. 1825. otrzymała znaczniejsza liczba nauczycieli remuneracye, a mianowicie: Ferdynand Kunz w Ropicy 12 fl. monety konwencyjnej, Jan Buchcik w Ligocie, Paweł Michalek w Istebnej, Franciszek Halady w Szonowie i Józef Brzuszka w Strumieniu po 10 fl.

V. Materyalne i społeczne położenie nauczycieli.

Największą przeszkodą w rozwoju szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskim było nędzne- materyalne położenie nauczycieli. Dopiero najwyższem rozporządzeniem z d. 17. września 1808. r. podniesiono dotację dla nauczycieli trywialnych na 100 fl. w. w., dla pomocników na 50 fl. Nastąpiły lata niesłychanej drożyzny, podczas której nauczyciele głodem przymierali. Urząd okręgowy w Cieszynie i urzędnicy dominialni obowiązani byli zważać na to, aby nauczyciele otrzymywali należną im płacę, ale wobec ciągłych wojen i biedy wśród ludności wiejskiej wszelkie starania przedsięwzięte w tym kierunku nie odnosiły prawie żadnego skutku. Władze szkolne przyczyniały się tylko drobną kwotą z funduszu szkolnego na utrzymanie nauczycieli, zwalając cały ciężar na ludność, która sama z biedą walczyła. Z referatu ks. Szersznika o stanie szkół za rok 1806. wynika, że niektórzy nauczyciele z biedy i nędzy szukali pobocznych zarobków, co zresztą mimo ujemnego oddziaływania na szkolnictwo naddozorca szkolny uważał za rzecz zupełnie naturalną.

Oryginalna jest propozycja ks. Schippa, ówczesnego Jeneralnego Wikaryusza, w sprawie polepszenia doli nauczycieli. W r. 1809. pisze do Gubernium, co następuje: »Może i niejedyn fundusz policyjny, jak n. p. oświecenie ulic małych miasteczek, które zazwyczaj pozostawia się księżycowi, mógłby daleko pożyteczniejsz być użyty na oświecenie, pouczenie i kształcenie młodzieży. Również możnaby użyć majątku kościelnego w tych wypadkach, kiedy po pokryciu potrzeb kościoła pozostaje nadwyżka, na stosunkowo znaczne polepszenie płacy nauczycieli, pełniących służbę kościelną. Wreszcie kształcenie młodzieży jest ogólnym obowiązkiem, więc ciężarem gminnym; dlaczegóżby więc nauczyciel nie miał mieć udziału w majątku gminnym, z którego pobierają płacę nauczelnik gminy, urzędnicy sądowi i policyjanci?«

Nauczyciele dystryktu nysskiego w prośbie o polepszenie płacy z d. 22. września 1810. grożą jednomyślnie, że jeżeli ich straszne położenie nie stanie się znośniejszem, zmuszeni będą złożyć wszyscy naraz swoje posady, jak to już pewna liczba nauczycieli w tamtejszym dystrykcie uczyniła.

Wielu nauczycieli opuszczało szkoły w Cieszyńskim i zwracali się do innych zajęć, zapewniających im lepsze utrzymanie. Tak n. p. Franciszek Wodecki w Olbrachcicach zrzekł się w r. 1816. posady nauczycielskiej, ponieważ żadną miarą na niej wyżyć nie mógł i przyjęty został jako sprawca (karbowy) przy ekonomii za wynagrodzeniem 12 mierzyc zboża deputatu, 60 fl. w. w. i potrzebego opalu. Przy tej sposobności naddozorca szkolny nadzwyczaj energicznie upominał się o polepszenie płacy nauczycielom, gdyż jest rzeczą niemożliwą, aby nauczyciel, po-

bierający 100 fl. w. w., mógł wyżywić rodzinę. Obawia się, że za Wodeckim pójdą jeszcze inni nauczyciele, a to tem łatwiej, że ich chętnie przyjmują do różnych zatrudnień, ponieważ posiadają dosyć wielkie wykształcenie. W końcu uprasza ks. Opolski Jeneralny Wikaryat, ażeby, dopóki jeszcze czas, postarał się u wyższych władz o polepszenie położenia nauczycieli. Jeneralny Wikaryat zwrócił się też z tem żądaniem do Gubernium, które dało polecenie dozorcóm dystryktowym i miejscowym duchownym, żeby dominia i gminy nakłaniali do składania naturaliów na utrzymanie nauczycieli. I rzeczywiście wiele gmin i dominiów przeznaczyło po kilka zagonów dla nauczycieli pod uprawę ziemniaków.

Równocześnie ujmuje się ks. Opolski w sprawozdaniu o szkolnictwie za r. 1816. nadzwyczaj energicznie za polepszeniem bytu nauczycieli, pisząc: „Nauczyciele pracują, usiłują wypełnić swoje obowiązki, a przytem cierpią głód i nagość i nawet przeciw zimnu nie są zabezpieczeni. Większość owych ludzi ma na roczne utrzymanie 100 do 120 fl. w. w. Płaca dzienna nie wynosi nawet 20 kr. Czterech sążni drzewa potrzeba mu na ugotowanie sobie w porze letniej ziemniaków i kapusty i na bardzo skromne opalenie mieszkania w zimie, bo w zimie może sobie ugotować trochę strawy w piecu szkolnym. Cztery zaś sążnie drzewa kosztują u nas bez dowozu 48 fl. w. w. Odzieży nie można poniżej 32 fl. obliczać, bo tylko buty, jak je noszą najprostszy chłopi, kosztują 12 fl. Pozostaje 40 fl. w. w., z których ma się wyżywić; nauczyciel ma więc dziennie na swoje utrzymanie 7 kr. W tej to części dycecezyi nie można liczyć na pomoc dla nauczyciela ze strony stanu chłopskiego, bo rolnik sam jest ubogi i za nadto zajęty troskami o własne utrzymanie, tak że oprócz serdecznego życzenia lepszej doli nie może dla nauczyciela złożyć żadnej innej ofiary. O dobrej woli chłopca w cieszyńskim okręgu nie można wcale wątpić, jakoteż o jego przekonaniu, że nauczyciel godny jest pomocy, ale brak pocziwcowi środków do polepszenia jego doli. Mimo to nauczyciele wypełniają według możności swoje obowiązki, ale uważać się muszą za bardzo nędzne stworzenia ze względu na szczupłość pensyi, która w naszych czasach, kiedy potrzeby życia są w porównaniu z r. 1800. o $\frac{2}{3}$, a nawet o $\frac{3}{4}$ wyższe, za nadto nisko jest unormowaną. Zniechęcenie ich, jakoteż smutne położenie zwiększa okoliczność, że sami tylko odczuwają lekceważenie, ponieważ ich roczny dochód

mimo znacznie zmienionych warunków, pozostaje zawsze ten sam, podczas gdy pensya wszystkich urzędników państwowych i prywatnych różnymi dodatkami została powiększoną. Smutny to objaw, jeżeli stan nauczycielski, tak bardzo zasłużony około państwa i indywidualnego dobra wszystkich mieszkańców państwa, pocieszać się musi nadzieją lepszych czasów. Nic dziwnego, że nauczyciele pełnią obowiązki sprawców, ekonomów i strażników granicznych.

Wobec takich stosunków trudno się dziwić, że Gubernium re-skryptem z d. 26. listopada 1815., L. 30.270, zapytuje się, czy wszędzie nauczyciele są organistami i kościelnymi, i domaga się wyjaśnień, dlaczego w niektórych wypadkach posady te zajmują inne osoby. Żąda wreszcie obsadzenia wszystkich tych posad nauczycielami, celem zaoszczędzenia dodatków do pensyi wypłacanych z funduszu szkolnego.

Ponieważ w owych czasach panowała wielka drożyzna, wychodzili najlepiej jeszcze nauczyciele, pobierający płacę swą w naturaliach. Dlatego to już w r. 1809. zaproponował ks. Szersznik, żeby wyposażyć nauczycieli szkół wiejskich, cierpiących największą nędzę, gruntami, któreby im dały potrzebne wyżywienie, i oświadczył się równocześnie za zamianą wszystkich dodatków w pieniądzach na naturalia. I rzeczywiście Jeneralny Wikaryat propozycję tę przesłał do Gubernium, oświadczając się za nią co do świeżo powstających szkół. Ostatecznie Gubernium podwyższyło prowizorycznie płacę nauczycieli z 100 fl. na 250 fl. w. w., a dla pomocników z 50 fl. na 120 fl., ale tylko dla niepobierających zapłaty w naturaliach.

Do takich szkół zaliczono: Zabrzeg, Jaworze, Frysztat, Stanisławice, Borowa, Skalica, Grodziszczce, Racimów, Orłowa, Łęki, Gnojnik, Końska, Pierściec, Skoczów, Wendrynia, Brenna, Istebna, Jabłonków, Pogwizdów, Zarzecze i Dębowiec. Nauczyciele przy tych szkołach pobierali płacę od 100 do 238 fl. 18 kr. w. w. Wszystkim dopłacono z funduszu szkolnego kwotę brakującą do 250 fl. w. w. Pomiędzy temi szkołami znajdują się nietylko mieszane, lecz także z charakterem czysto ewangelickim, jak n. p. w Jasienicy, posada czwartego nauczyciela w Bielsku, w Końskiej. Nauczyciel pierwszej otrzymał z funduszu szkolnego 139 fl., nauczyciel drugiej 20 fl., trzeciej 180 fl. Widocznie władze szkolne, widząc wielką nędzę wśród nauczycieli, uczyniły tu wyjątek, chociaż zresztą ewangelicy sami swoje szkoły utrzymywali.

Mimo to powyższe zarządzenie nie usunęło nędzy wśród nauczycieli, bo pomiędzy nimi byli i tacy, co pobierali mniejszą połowę swojej płacy w naturaliach, a ci właśnie polepszenia płacy nie otrzymali. W r. 1819. staniały środki żywności o $\frac{2}{3}$ dawnej ceny, dlatego Gubernium

zarządziło, żeby nauczycielom potrącać $\frac{1}{3}$ z pensyi, pozostawiano zaś całą tylko w wyjątkowych wypadkach. Lecz po kilku miesiącach sam cesarz rozkazał, żeby wszystkim całą pensyę wypłacano.

Jeszcze w r. 1831. pisze ks. Opolski, że większa część nauczycieli nie jest w stanie kupić sobie mięsa, słoniny i innych środków żywności. Ośm lat później rzadko który z nauczycieli miał 100 fl. mon. konw., ponieważ nie otrzymywali czesnego w przepisanej wysokości.

Na utrzymanie nauczyciela składały się różne czynniki. Głównem źródłem dochodów było czesne, które opłacały wszystkie dzieci z wyjątkiem ubogich. Opłata ta nie była wszędzie równa i nie wszędzie pobierano ją w jednakowy sposób. Zazwyczaj były dwie klasy płacących, pierwsi płacili od 1824. r. $\frac{3}{4}$ kr. mon. konw., inni zamożniejsi 1 kr. tygodniowo. Rodzice jednak dla zaoszczędzenia czesnego często nie posyłały dzieci do szkoły, wówczas też i nauczyciel nie otrzymywał od nich czesnego. Dlatego to nauczyciele w dystrykcie frysztaekim uchwalili poprosić naddozorcę szkół o podwyższenie czesnego i rozłożenie go pomiędzy mieszkańców jako dodatku do podatku, co jednak wówczas nie nastąpiło. W niektórych miejscowościach zamieniono czesne na stałą remuneracyę, którą gmina płaciła. Z czasem jednak nauczyciel źle na tem wychodził, bo kwota jemu ofiarowana była niską, a ludność po wojnach napoleońskich szybko wzrastać zaczęła, więc i czesne znacznie byłoby wyższe. W późniejszych czasach około roku 1830. znajdują się już gminy, które rozłożyły czesne na mieszkańców gminy, posiadających nieruchomości. W ostatnim wypadku ubodzy nie płacili żadnych podatków na szkoły.

Dalszy dochód nauczyciela stanowiły dochody z kościoła, które w niektórych parafiach były dosyć znaczne.

Do utrzymania nauczyciela zobowiązały się nadto gminy do pewnych ofiar. Tak n. p. zobowiązała się gmina Końska w r. 1812. do następujących ofiar w naturaliach, mianowicie składała 18 bochenków chleba, $2\frac{1}{2}$ mierzyc dobrego żyta i 4 mierzycy ziemniaków. Trzyniec zaś przydzielony do szkoły w Końskiej zobowiązał się odstawić jedną mierzycę żyta i 3 mierzycy ziemniaków. W Ropicy w r. 1811. składano nauczycielowi w naturaliach: 5 mierzyc żyta, 7 mierzyc owsa, 16 mierzyc ziemniaków, 4 wiadra kapusty i 20 kwart masła. Nadto otrzymał 8 sążni drzewa od baronowej Gabryeli Cselestowej, miał 1.100 kw. sążni roli i 60 fl. w. w. z miejscowej fundacyi szkolnej, nie licząc czesnego. Nauczyciel ropicki nie otrzymywał z funduszu szkolnego żadnego dodatku, podczas gdy nauczyciel w Końskiej jako mniej przez gminy wyposażony otrzymał 62 fl. 36 kr. w. w.

Na Nowy rok chodzili nauczyciele po kołędzie, na Wielkanoc po „śmierguście“; w pierwszym wypadku ludność obdarzała ich naturaliami,

w drugim jajami, mięsiwem i kołaczami. Nadto otrzymywali od ludności za dzwonienie podczas burzy, celem odwrócenia gradu, chleby i moszcz. Przy składaniu fasy musieli nauczyciele dokładnie podać w pieniądzech wartość otrzymanych datków i dopiero, gdy po wliczeniu wszystkiego brakowało jeszcze jakiej kwoty, dopłacał resztę fundusz szkolny.

W szkołach katolickich otrzymywał każdy nauczyciel przepisaną pensję. Różnicę stanowiło tylko chesne, które niektórzy rodzice nie chcieli płacić, skąd nauczyciel miał ujmę w dochodach. Daleko gorzej było pod tym względem w szkołach ewangelickich, utrzymywanych głównie przez gminy. W niektórych wypadkach pensje ewangelickich nauczycieli były śmiesznie małe. Oto n. p. nauczyciel w Bystrzycy miał w r. 1812. tylko 30 fl. w. w. płacy, tak że nawet ks. Szersznik ubolewał w swoim referacie nad położeniem tego człowieka. Lecz już w r. 1813. posada ta wyposażona była znacznie lepiej, gdyż nauczyciel pobierał 72 fl. i dochody z pogrzebów. Nauczyciel w Rzece miał 60 fl. płacy; natomiast posada nauczyciela w Grodziszczu należała do lepiej dotowanych, gdyż była z nią połączona płaca 121 fl. 50 kr. i 4 sążnie drzewa.

W r. 1813. otrzymywali czterej nauczyciele w Bielsku 315, 305, 255 i 225 fl. w. w., w Jaworzu 185 fl., w Starem Bielsku 150 fl., w Międzyrzeczu 140 fl., w Błędowicach 153 fl. 19 kr., w Ustroniu 96 fl. 30 kr., w Goleszowie 97 fl. 42 kr., w Oldrzychowicach 80 fl., reszta pomiędzy 60 fl. do 120 fl.

Dokładny wykaz płacy nauczycieli ewangelickich znalazłem z r. 1833. Poszczególne posady były następująco wyposażone: Bielsko cztery posady w szkole męskiej 315, 205, 200 i 150 fl. mon. konw.¹⁴⁾, 2 posady w szkole żeńskiej 200 i 135 fl. mon. konw., Mazańcowice 100 fl., Stare Bielsko 130 fl. mon. konw., Kamienica 100 fl. mon. konw., Wapienica 130 fl., Jaworze 160 fl., Międzyrzecze 130 fl., Jasienica 110 fl., Drogomyśl 200 fl., Ustroń 150 fl., Cisownica 80 fl., Goleszów 140 fl., Wisła 190 fl., Nawsie 170 fl., Bystrzyca 200 fl., Koszarzyska 60 fl., Nydek 70 fl., Wendrynia i Oldrzychowice 130 fl., Ligotka 200 fl., Śmiłowice 130 fl., Rzeka 110 fl., Guty 100 fl., Końska 120 fl., Puńców i Górny Żuków 130 fl., Niebory 250 fl., Kocobędz 99³/₄ fl., Grodziszcz 100 fl. i Błędowice dolne 150 fl. Z wyjątkiem kilku lepszych posad, wszystkie inne nie zapewniały nauczycielowi nawet skromnego utrzymania.

Spensjonowanie nauczyciela następowało tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyż nauczyciele służyli zazwyczaj aż do śmierci. Tylko w wypadkach długotrwałej choroby lub zupełnej niezdolności do pełnienia obowiązków nauczycielskich musiał nauczyciel ustąpić z posady, a ciężar

¹⁴⁾ 250 fl. waluty wiedeńskiej równało się 100 fl. monety konwencynej. Wszystkie kwoty w niniejszej rozprawie bez wymienionej waluty rozumieć należy w walucie wiedeńskiej.

jego utrzymania nakładano częścią na następcę, częścią na gminę szkolną a wyjątkowo tylko dodawał coś fundusz szkolny. Tak n. p. w r. 1824. musiał wstąpić w stan spoczynku Antoni Juraszek, nauczyciel w Czechowicach, lecz jego następca (prowizor) musiał mu płacić rocznie 32 fl. mon. konw., nadto gmina dała mu pięć zagonów na kapustę i ziemniaki a dominium bezpłatne mieszkanie. Za to jednak musiał w razie choroby lub jakiejś innej przeszkody zastępować nauczyciela w szkole i kościele. Tak samo utrzymywanie wdów po nauczycielach było większą częścią obowiązkiem gminy szkolnej. Istniał wprawdzie zakład pensyjny dla wdów po nauczycielach, ale trudno było nauczycielom opłacać przypadające na nich raty, kiedy nawet nie mieli co jeść i czem się odziać.

Natomiast zajmowali nauczyciele dosyć wysokie stanowisko społeczne. Zaliczono ich do tak zwanych honoracyorów t. j. do dystyngwowanej warstwy społeczeństwa. Dekretem kancelaryi nadwornej z d. 19. sierpnia 1811. r. uwolnieni zostali zupełnie od służby wojskowej. Nosili mundur państwowy t. j. ciemnozielony surdut z czerwono-brunatnymi wyłogami i kołnierzem. Wakacje trwały tylko pięć tygodni, od końca września do 1. listopada. Był to jedyny dłuższy wypoczynek dla nauczyciela.

V. Władze szkolne.

Najwyższą władzą szkolną w Księstwie Cieszyńskim był Jeneralny Wikaryat, któremu naddozorca szkolny przydzielony był jako referent. Pierwszym naddozorcą zamianowany został dzielny ks. Szersznik, który urząd ten sprawował od r. 1804. do 1814. Mając jako prefekt katolickiego gimnazjum tylko szczupłą pensję wynoszącą 400 fl. w. w., domagał się jakiejś remuneracji na pomocniczą siłę kancelaryjną i pauszalu na przybory kancelaryjne, ale Gubernium prośbie tej odmówiło. Po jego śmierci objął kierownictwo szkolnictwa ks. Opolski, prowadząc je przez 24 lat aż do r. 1838. Po nim nastąpił ks. dr. Kapinus aż do r. 1845., poczem referat szkolny objął ks. Józef Paduch. Naddozorcy szkolni nie koniecznie musieli mieszkać w Cieszynie.

Pierwszymi dozorcami szkolnymi w Księstwie mianowanymi w r. 1804. byli następujący księża. Dla dystryktu cieszyńskiego: ks. Nikodem Weiss, proboszcz w Goleszowie; dla frydeckiego: ks. Paweł Prutek, proboszcz w Bruzowicach; dla bielskiego: ks. Wojciech Hanke, dziekan i proboszcz w Bielsku; dla frysztackiego: ks. Scholtis; dla karwińskiego: ks. Antoni Popp, proboszcz w Cierlicku. Dla jabłonkowskiego dystryktu nastąpiła nominacja później. Także dozorcy szkolni sprawowali swój urząd bezpłatnie, tylko za wizytację szkół otrzymywali wynagrodzenie z funduszków kościelnych, które wynosiło od 1804. do 1811. r. 5 fl. w. w., potem do 1822. r. 3 fl. w. w., a następnie 3 fl. mon. konw. Dekretem Nadwornej Komisji naukowej z d. 15. marca 1823 r. przejął należy-

tości za wizytacye w powyższej wysokości fundusz szkolny. Dozorcy szkolni zobowiązani byli odbyć wizytacyę każdej szkoły przynajmniej raz na dwa lata.

W ewangelickich szkołach odbywali wizytacyę najprzód katolicy dozorcy szkolni, lecz ponieważ pastorowie się temu sprzeciwiali, więc wpływ dozorców znacznie ograniczono, dodając im podczas wizytacyj komisarza szkolnego z urzędu okręgowego. Począwszy od r. 1808. właściwymi dozorcami szkolnymi ewangelickich szkół byli komisarze z urzędu okręgowego, aż wreszcie w r. 1822. powierzono dozór szkół ewangelickich superintendentowi i seniorowi. Jednakowoż Jeneralny Wikaryat i naddozorca szkolny otrzymywali zawsze wszystkie referaty o stanie szkół ewangelickich do zaopiniowania.

Urząd okręgowy (Kreisamt) miał za zadanie troszczyć się o budynki szkolne, starać się, by nauczyciel otrzymywał swą płacę i naturalia, a w razie potrzeby miał iść na rękę dozorcóm szkolnym. Co do powyższych rzeczy był zupełnie od Jeneralnego Wikaryatu niezawisły.

Miejscowe władze szkolne były wykonawcami zarządzeń dozorców szkolnych i urzędu okręgowego.

Szkoły miały swoich patronów czyli kolatorów; w szkołach katolickich były takimi patronami zazwyczaj dominia, rzadziej gminy lub fundusz szkolny, w ewangelickich zaś zazwyczaj gminy, rzadziej dominia. Jeżeli była opróżniona posada nauczyciela, wówczas rozpisywano konkurs. Prośby o posadę w szkołach mających prywatnych patronów stylizowano na ich ręce i oni też nauczyciela prezentowali, a władze szkolne zatwierdzały. Gdy zaś patronem był fundusz szkolny, wówczas podania wnoszono przez dozorcę szkolnego do Gubernium, które na wniosek dozorczy kandydata zatwierdzało, a Jeneralny Wikaryat wystawiał mu dekret.

W Cieszynie, d. 7. lipca 1902.

Ks. Józef Londzin.